Nr. 46. We Lwowie Wtorek dnia 15. Lutego 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

W sprawie Banku austro-węgierskiego.

Lwów 14. lutego.

Znane są zapewne powszechnie postulaty poszczególnych klubów prawicy, odnoszące się do sprawy bankowej, a zestawione przez referenta tej sprawy, p. Bilińskiego, w siedmiu wnioskach postawionych w subkomitecie bankowym komisji ugodowej w formie wezwania Rządu, ażeby zobowiązał zarząd Banku do ich wypełnienia.

Były to żądania następujące: 1. ażeby Bank w przyszłości uwzględniał więcej Towarzystwa gospodarcze i zarobkowe, udzielając im łatwiej kredytu; 2. ażeby przy mianowaniu cenzorów zasięgano zdania nietylko Izb handlowych, ale także i Towarzystw gospodarskich; 3. ażeby stopa procentowa pożyczek hipotecznych obniżoną została, 4. ażeby Bank powiększył liczbę swoich filij o 10; 5. ażeby przyjął warrant w zakres swojego obrotu a wreszcie 6. i 7. ażeby tak w ogłoszeniach jako też w korespondencji i w ogóle w stosunkach ze stronami uwzględniał oprócz niemieckiego także i języki krajowe.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy, z jaką pewnością mawiano w swoim czasie w naszych „sferach półoficjalnych“ o tem, że przyszłość tych żądań jest niewątpliwie zapewnioną, że Rząd uczyni wszystko, co tylko będzie w jego mocy, ażeby je urzeczywistnić. Jedno tylko żądanie Czechów co do polyglotyzmu na banknotach, nie liczyło się do tych „pełnych przyszłości“ postulatów, a prawdę rzekłszy, nie znajdowało się też nigdy na serjo na tej kartce okolicznościowego programu prawicy. Zresztą wszystkie inne miały być *conditio sine qua non* udzielenia Bankowi nowej koncesji, a tem samem kwestją żywotną odnowienia ugody węgierskiej. Dawnośmy już o tem słyszeli, lecz dziś dopiero wiemy, jak to w rzeczywistości rozumieć było potrzeba owe wielkie obietnice powodzenia.

Na ostatniem posiedzeniu subkomitetu bankowego los wniosków p. Bilińskiego, został jak wiadomo, rzeczywiście rozstrzygnięty w sposób, jeżeli nie zupełnie zadawalający, to przynajmniej dość oryginalny, a bardzo praktyczny: z siedmiu kategorycznych żądań zrobiła się (za łaskawą pomocą samegoż referenta) jedna jedyna niewinna rezolucja, upraszająca w bardzo grzecznej formie o najłaskawsze uwzględnienie także i krajowych języków w publikacjach Banku, jeśli to w ogóle nikomu wielkiej nie zrobi subjekcji. Wszystkie inne żądania okazały się zupełnie zbytecznemi. Oto bowiem subkomitet przyszedł nagle do tego niezmiernie miłego przeświadczenia, że niektóre z tych rzeczy, o które miał prosić, już dawno istnieją, inne zaś, jak to nader przekonywająco udowodnił p. minister finansów, są zupełnie zbyteczne.

I tak np. dowiedziano się, że stowarzyszenia zarobkowe są już oddawna aż nadto dobrze przez Bank zaopatrywane, że w obec wpływu, jaki wywierają Izby handlowe na mianowanie cenzorów, zdanie jakichśtam Towarzystw gospodarczych, powinno być zupełnie obojętnem, że stopa procentowa pożyczek hipotecznych obniżoną już została, filje pomnożone, a wreszcie, że Bank ogłoszenia swoje publikuje w takim języku, w jakim wychodzą dzienniki urzędowe, i że w jego własnym interesie leży prowadzić korespondencję w języku dla stron interesowanych zrozumiałym, zatem „spodziewać się należy,“ że kwestję języków krajowych uwzględni.

Bardzo to przekonywające wszystko, to prawda, ale niezupełnie zagwarantowane. Że filje pomnożono (w Galicji o dwie), obniżono stopę procentową (o ¾ proc.), że warrant kiedyś tam wejdzie w zakres działania Banku (kiedy będzie przyjęta znajdująca się dziś dopiero w mglistym projekcie ustawa o składach zbożowych), wszystko to prawda niezbita.

Ale co do cenzorów kredytu Stowarzyszeń zarobkowych i większego uwzględnienia praw języków krajowych, obok wszechwładztwa w służbie wewnętrznej filij bankowych języka niemieckiego — to pozwalamy sobie wątpić, czy rzeczywiście jest już tak dobrze, ażeby lepiej być nie mogło.

P. minister zaś, w gruncie rzeczy, wcale nie dał nadziei, że będzie inaczej, jak jest, udowadniał jedynie, że jest dobrze.

Subkomitet i jego referent zgodzili się na to nadzwyczaj chętnie, nie wchodząc jakoś w zastanowienie, że w kierunkach powyższych nic się nie zmieniło od czasu pierwotnego sformułowania bankowych żądań prawicy, że więc jeszcze dziś te same istnieją przyczyny, które te żądania wywołały. Widocznie potrzeba było co rychlej usunąć przeszkody, stojące w drodze ugodzie i dlatego subkomitet tak się dał łatwo przekonać.

Oby tylko optymizm ten wyszedł na dobre.

Kwestja językowa.

Wiedeń 12. lutego.

(Stanowisko prawicy. — Skład subkomitetu).

[X.] Ażeby zrozumieć należycie znaczenie kwestji językowej tak, jak ją pojmować powinien w zasadzie każdy, kto jest nietylko *de nomine* ale i *de facto* autonomistą, wystarczy przypomnieć sobie słynne rozprawy, odbyte w ubiegłej kadencji nad wnioskiem p. Wurmbranda.

Wówczas tak samo jak i dzisiaj chodziło o kodyfikację praw języka niemieckiego, jako państwowego, z tą różnicą jedynie, że kiedy wówczas wniosek p. Wurmbranda wzywał tylko Rząd do przedłożenia projektu odpowiedniej ustawy, obecnie lewica przedłożyła projekt gotowy, noszący nazwę wniosku p. Scharschmida, i żąda jego uchwalenia.

Kilka lat wprawdzie upłynęło już od owego czasu, ale zapatrywania w ogóle się nie zmieniły. Te same zasady, które wygłosił ówczesny referent wniosku Wurmbranda, p. Madeyski, wykazując w znakomicie opracowanej i nieprzezwyciężonej siłą logiki i argumentacji mowie, a które następnie jeszcze gruntowniej opracowane złożył w znanej książce o języku państwowym, te same zasady mają i dzisiaj niezmienne znaczenie w zastosowaniu do języka państwowego i żaden autonomista nie może się zgodzić na kodyfikację odrębnych praw któregokolwiek z języków w Austrji używanych, gdyżby się to zasadniczo sprzeciwiało jednej z najpotężniejszych podpór równouprawnienia, 19-mu artykułowi konstytucji.

Jeżeli pomimo to słyszymy dzisiaj, że prawica w inny sposób przystępuje obecnie do załatwienia wniosku p. Scharschmida niż załatwiła wniosek tamten, to nie należy sobie bynajmniej wyobrażać, że to pochodzi ze zmiany zapatrywań zasadniczych. Wynika to jedynie ztąd, że z wnioskiem pozytywnym już skodyfikowanym i wychodzącym od stronnictwa bądź co bądź poważne zajmującego stanowisko, w żadnym razie niepodobna postąpić tak, jak postąpiono z rezolucją Wurmbranda. Z tego jedynie powodu postanowiono gruntowniej traktować wniosek p. Scharschmida, nie preopinując jednakże w żadnym kierunku jego przyszłemu losowi.

Dla tego to prawica nie mogła akceptować wniosku p. Gregra, żądającego przejścia do porządku, dla tego nie wybrała nawet o wiele umiarkowańszego sposobu postępowania, jakim byłoby motywowane przejście do porządku, lecz czyniąc lewicy możliwie najdalsze ustępstwa, zgodziła się na zaproponowany przez to stronnictwo wybór subkomitetu z 9 członków.

Powtarzamy raz jeszcze, że postępowanie to w niczem nie preopiniuje temu, co się ma stać w przyszłości z wnioskiem p. Scharschmida i mylą się ci, którzy sądzą, że krokiem tym prawica już z góry zapewnia językowi niemieckiemu jakieś prerogatywy. Pośród narad odbywanych pomiędzy przywódcami prawicy na temat formalnego postępowania z wnioskiem p. Scharschmida, powstała pomiędzy innemi i ta myśl, ażeby im przeciwstawić również pozytywny i jasno sformułowany projekt, odpowiadający zasadom równouprawnienia ale była to myśl poruszona i omówiona w sposób jedynie ogólnikowy, na razie bez wszelkiej gwarancji powodzenia.

Tymczasem lewica wystąpiła ze swoim wnioskiem o wybór subkomitetu, a członkowie prawicy, zasiadający w komisji językowej, nie chcieli mieć nic przeciwko temu z powodów wymienionych powyżej. Dodać wypada, że poszli w tej mierze za radą ks. J. Czartoryskiego.

P. hr. Clam-Martinic był już dawniej postawił wniosek wyboru subkomitetu, którego zadaniem miało być jednak wyłącznie rozstrzygnięcie kwestji kompetencji, t. j. szczegółowe oznaczenie, o ile do rozwiązania sprawy językowej w drodze ustawodawstwa miałaby się przyczynić Rada państwa, o ile Sejmy krajowe, a o ile władza wykonawcza. W obec powyższego postanowienia jednak cofnął hr. Clam swój wniosek i będzie również głosował za wnioskiem p. Magga, żądającym wyboru subkomitetu w myśl lewicy, t. j. bez oznaczenia z góry jego zadania.

Już z tego cośmy powiedzieli dotychczas, wynika, że prawica nie ulegała żadnym wpływom, postanawiając postąpić w sposób powyższy z wnioskiem p. Scharschmida. Z gruntu mylnem było doniesienie dzienników tutejszych, jakoby Rząd wpłynął na tę decyzję. Rząd zachowuje się dotychczas zupełnie biernie, a od czasu znanego oświadczenia hr. Taaffego, złożonego na pierwszem posiedzeniu komisji, które wcale nie określało stanowiska Rządu, a pozyskało jedynie jego życzliwą pomoc w rozstrzygnięciu trudnej kwestji językowej, nie zaszło nic, coby mogło świadczyć o jakichś wpływach Rządu.

We wtorek odbędzie się znowu posiedzenie komisji językowej. Do głosu w rozprawie ogólnej zapisani jeszcze z prawicy: pp. Ochrymowicz, Czartoryski, Giovanelli i Trojan; z lewicy: pp. Russ, Scharschmid, Plener, Chlumetzky, a wreszcie p. Lienbacher. Nastąpi potem wybór subkomitetu, do którego wejdzie z lewicy trzech członków, z prawicy zaś pp. Czartoryski, Czerkawski, Rieger, Trojan, Liechtenstein i Poklukar.

Wiedeń 12. lutego.

(Z komisji językowej).

Dnia wczorajszego odbyło się drugie posiedzenie komisji językowej, na którem jednak nie przyszło jeszcze do uchwały, czy wniosek Scharschmida ma być odesłany do osobnego subkomitetu. Przebieg tego posiedzenia nie był tym razem burzliwy, owszem dyskusja toczyła się w tonie bardzo poważnym, naturalnie tylko ze strony mowców z prawicy, lewica bowiem ogranicza się w swych wywodach o kwestji językowej na same tylko frazesy, już po tysiąc razy słyszane, a kulminujące w zaciekłej nienawiści do Czechów.

Minister Prażak rozpoczął dyskusję odpowiadając na niektóre zarzuty posłów z lewicy co do wykonywania sądownictwa w Czechach. Mianowicie powiedziano, że jeden ze Sądów powiatowych używa wyłącznie pieczątki czeskiej. Na to oznajmia p. minister, że Sąd ten, jak się okazuje z dochodzenia, używa tak czeskiej jak i niemieckiej pieczątki. Co do drugiego zarzutu, że w pewnej sprawie karnej jeden ze Sądów powiatowych wywołał rezolucję czeską na podanie niemieckie, obiecał kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zarządzić ścisłe dochodzenia.

P. Rieger w znakomitem przemówieniu żalił się przedewszystkiem, że mowcy z lewicy, ile razy zabierają głos w tej sprawie, drażnią uczucia narodowe Czechów. Następnie wchodząc w rozbiór wniosku Scharschmida zaznacza, że żądanie, aby ustanowiony był język państwowy, sprzeciwia się art. XIX. ustaw zasadniczych, przywilej bowiem języka niemieckiego nie dałby się pogodzić z zasadą równouprawnienia i byłby przeszkodą do pielęgnowania innych narodowości. Zresztą — powiada mowca — „język państwowy“ jest tylko frazesem. Idąc konsekwentnie, Towarzystwo akcyjne musiałoby mieć język akcyjny, a każdy hotel osobny język hotelowy. Austrja, tak samo jak Szwajcarja, nie miała nigdy języka państwowego. Narody monarchji rakuzkiej przemawiają po polsku, słowensku, a w Czechach muszą mówić po czesku. Do stanowienia w sprawie językowej nie jest powołaną Rada państwa, lecz poszczególne Sejmy krajowe. Najlepszego w tym względzie dowodu dostarczył sam p. Plener, stawiając w Sejmie czeskim swój wniosek językowy.

Żalicie się panowie — ciągnie dalej Rieger — że urzędnicy narodowości niemieckiej zapominają z czasem swojego rodzinnego języka i mówią po czesku. Jest to, moi panowie, jasny tylko dowód, że w Czechach potrzeba urzędować po czesku.

Życzycie sobie, aby w niemieckich powiatach językiem urzędowym był niemiecki, w czeskich zaś czeski, a w dodatku jeszcze chcecie mieć państwowy język niemiecki. Żądanie to uważam za równie niedorzeczne, jak i przytoczone przez was motywa. Cóż to może kogo obchodzić, że niektórzy urzędnicy nie znają języka czeskiego? Państwo jest obowiązane i musi dostarczyć funkcjonarjuszów, z obydwoma językami obznajomionych. Zresztą, czy każdy człowiek musi być koniecznie urzędnikiem? Niech będzie miljonerem, albo czem sam chce, jeżeli nie ma kwalifikacji na urzędnika.

My stoimy zawsze na stanowisku prawno-państwowem, ale dla świętego spokoju nigdy się z tem nie odzywamy. Odwołujemy się tyko do naszego prawa, zwyczajem kilkuwiekowym uświęconego, które tem samem stało się konstytucyjnem.

Co się tyczy wystąpienia waszego ze Sejmu czeskiego, to muszę wam powtórzyć to, co mi powiedział w Radzie jeden z waszych zwolenników. Oto wyraził się, że jeżeli nie przy tej, to bylibyście przy innej wystąpili sposobności. My nie boimy się tej demonstracji waszej, bo myśmy nie uznali konstytucji austrjackiej, a wstąpiliśmy do Rady państwa, w skutek poręczenia, że wszystkie narodowości będą równouprawnione. Wyjdźcie nawet z Rady państwa, a wtedy albo uchwaloną będzie nowa konstytucja, albo powrócą rządy absolutne.

P. Klaic powiada, że w sprawie tej jest zupełnie bezstronny, mieszka bowiem w kraju, gdzie język niemiecki nie ma racji bytu; przyznaje wszakże, że każdy wykształcony człowiek powinien umieć po niemiecku. Wniosek Scharschmida uważa za szkodliwy, germanizacja bowiem i przewaga Niemców w Austrji może łatwo doprowadzić do katastrofy.

P. Weitlof walczy sofizmatami przeciwko wywodom Riegera, ale bardzo nieszczęśliwie. Wniosek Scharchmida — powiada mowca — nie dąży do rozwiązania kwestji narodowościowej, ale do usunięcia powodów waśni narodowych (Dobrze trafił! pr. Red.) Walkę taką, nie zniosłyby długo, ani poszczególne narodowości, ani też państwo.

Hr. Ryszard Clam zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby był nieprzyjaźnym wnioskowi Scharschmida. Prócz tego — powiada hr. Clam — zarzucił nam hr. Wurmbrandt szowinizm narodowy Dziwna rzecz, że ci, co żądają dla siebie praw większych, zarzucają szowinizm tym, którzy tylko bronią praw swoich.

W końcu oświadcza mowca, że cofa swój wniosek, aby wybrano dla tej sprawy referenta, a przyłącza się do wniosku dep. Magga, żądającego przekazania jej osobnemu podkomitetowi.

Na tem zakończono obrady, nie powziąwszy w tej mierze żadnej uchwały.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Korespondencje.

Wiedeń 13. lutego.

(Jakież będą banknoty? — Koniec burzy w Klubie niemieckim. — Nowe „ciałko“ parlamentarne).

(*x*) W świeżej pamięci wszystkich, którzy się cokolwiek interesują sprawami ugodowemi, pozostaje zapewne jeszcze owa sławna uchwała Koła polskiego, sprzeciwiająca się umieszczeniu na austrjackich banknotach napisów we wszystkich językach w Austrji używanych, którą powzięto swojego czasu w skutek jenjalnej argumentacji, że umieszczać polski albo czeski napis na drugim planie obok niemieckiego na pierwszym, byłoby to tyle, co poniżać godność tych języków, zezwalać na to, ażeby się „poniewierały po kątach“. I to pamiętne zapewne, że uchwała ta nie ostała się długo, w skutek oburzenia, jakie wywołała w kołach czeskich, reasumowaną została w kilka dni po powzięciu i cofniętą tak samo łatwo, jak powziętą, a Koło polskie pozostawiło swoim członkom w subkomitecie bankowym wolność głosowania nad tym przedmiotem.

Wczorajsze posiedzenie subkomitetu bankowego nastręczyło sposobność do skorzystania z tej wolności, dzięki której przyjęty został wniosek p. Trojana, żądający poliglotycznych napisów na banknotach. Polscy członkowie subkomitetu, głosowali wprawdzie niejednakowo, p. Hausner głosował za wnioskiem p. Trojana, p. Biliński (naturalnie) przeciw, mimo to, w obec równości głosów, przechylił p. Rieger, jako przewodniczący, szalę na stronę wniosku jedynie racjonalnego i słusznego według zapatrywania autonomistów.

Czy jednak przyjęcie wniosku p. Trojana zapewnia już wielojęzyczność banknotów? — to inna kwestja. P. Dunajewski stanowczo był przeciwny temu wnioskowi, pomimo całej sympatji, z jaką się o nim wyrażał i po przyjęciu jego gniewny opuścił salę obrad. Nie ma się też co spodziewać, ażeby kiedykolwiek zechciał szczerze poprzeć żądanie to w obec Węgrów i dopomógł do jego urzeczywistnienia. Ale przynajmniej słusznej zasadzie stało się zadość i z tego względu nabiera wczorajsza uchwała pewnego znaczenia. Chociażby uchwała ta nigdy nie weszła w życie, będą sobie mogli powiedzieć ci, którzy głosowali wczoraj za nią, że i w drobnostce nie zapomnieli o równem prawie dla wszystkich, które jest przecież — a przynajmniej powinno być — głównem dążeniem autonomistów.

Gwałtowna burza w szklance wody, której widownią był w ostatnich dniach Klub niemiecki, skończyła się secesją 15 autonomistów, którzy noszą się z myślą założenia nowego Klubu. Ze względu na genezę tego nowego „ciałka“ parlamentarnego, możnaby dlań zaproponować nazwę: *„Deutschnationaler gemässigt antisemitischer Minoritäts-Club einer noch schärferen Tonart“*. Nie wiemy, czy taką czy inną nazwę wybierze p. Steinwender dla swojej wiernej drużyny, to pewna, że pomiędzy tą grupą a Klubem niemieckim wszystkie stosunki zerwane.

Proces rozkładowy szybko postępuje na lewicy, ale mylną byłoby rzeczą sądzić, że to na jej niekorzyść wychodzi. Pozostała reszta z Klubu tem silniej się oprze o umiarkowany Klub austrjacki, który tem pewniejszych zyska sojuszników.

Są to zresztą rzeczy, do których nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi. To jedno ważne jako objaw społeczny, że antysemityzm co raz to śmielej występuje na scenie politycznej i przybiera rozmiary takie, że się z nim nareszcie liczyć potrzeba będzie.

Do obecnej sytuacji.

Jak wiadomo, książę Bismark w swych agitacjach wyborczych, stawia ciągle na pierwszym planie niebezpieczeństwo wojny z Francją. W odda-

Królowa balu.

Szkic karnawałowy

— Kto to?

— Królowa balu!

Hiszpan nazywa ją „bellera,“ Anglik „fineness,“ Włoch „bellissima sopra modo,“ Lwowianin zaś określa dosadniej jeszcze swój zachwyt mówiąc ależ ładna niech ją dunder .... Pani Desbordes-Valmore napisałaby na jej cześć elegję, Pindar Lebrun opiałby jej wdzięki odą, autor zaś niniejszego szkicu twierdzi, że bellera jest sama przez się nicością i co ma, to ma wszystko wypożyczone (excuser!)

Niewierzycie? Oto wierzyciele się schodzą. Róża polna mówi: oddaj mi moje rumieńce, perły na dnie morskiem szemrzą: zwróć nam nasz blask i naszą białość, które masz na ząbkach, lilja wodna płacze za swoją postacią smukłą i wiotką, podczas gdy słońce natarczywie dopomina się swych promieni, które spływają z pod djademu królowej. Każdy chce odebrać swoje; cóż pozostanie? Chyba jedno serce. Ba! kiedy mitologja uczy, że rusałki czarodziejki nie mają serca, więc analogicznie biorąc, ich siostry królowe balu cierpią na ten sam błąd familijny. Tyle z poezji i mitologji. W ekonomji politycznej robi królowa balu ogromny przewrót i zadaje stanowczy cios teorjom Malthusa. Najzagorzalszy zwolennik celibatu, najbardziej rozgoryczony, uciekający od kobiet hipochondryk, stary czy młody kawaler, jednem słowem nikt nie może się oprzeć urokowi królowej balu.

Poprawia krawatę, pociera łysinę, krząka, wreszcie zaczyna: Znałem dawniej jej matkę, bądź tak dobry przedstaw mnie jej.

Przedstaw. Nie tak to łatwo. Dokoła tłum wazali, suwerena w pośrodku, obok sekretarz z karnecikiem i porządkiem tańców, dalej kuzynek Syndulcio o zadartym nosku, trzyma białą puchową zarzutkę, dalej dwóch młodych hrabiów słabo wymawiających niektóre litery alfabetu, jak „t“ i „r“, trzech epuzerów pierwszej klasy, dwóch epuzerów drugiej klasy, w końcu cały sztab fikalskich, froterów i scyzoryków. Od czasu do czasu sekretarz przerywa cercle słowy: pan masz dopiero numer 31, teraz tańczy numer 15.

Numer 31 spuszcza nos na kwintę, szczęśliwa pietnastka kłania się, obejmuje wiotką kibić królowej i oboje wśród tonów walca znikają w wirze tańczących.

Na placu zostaje mama, po prawej siedzi epuzer o jakich takich szansach, po lewej słoń (słoń rodzaj przyjaciela - protektora bawiącego mamy). Epuzer stara się być przyjemnym, co mu się w części udaje.

— Świetny bal — powiada — masa pięknych twarzy.

Mama: Rzeczywiście ale pan dziś nic nie tańczysz.

Słoń: A szkoda, bo danser z niego doskonały.

Epuzer: Wychodzę już z użycia, zresztą przenoszę miłe towarzystwo.

Mama (z wdziękiem:) Pan mieszka we Lwowie?

Epuzer: Chwilowo podczas karnawału, stale na wsi „u siebie“ na Podolu.

Słoń: No teraz odziedziczasz majątek po wuju pod Lwowem, będziemy cię tutaj częściej widywać.

Epuzer (od niechcenia:) Sam nim nie będę administrować, puszczam w dzierżawę.

Mama (coraz milej:) Spodziewam się, że będziemy miały przyjemność.

W tej chwili numer piętnasty z królową skończyli turę, z kolei jako szesnastka staje wysmukły jednoroczniak od ułanów, jednocześnie zaś z bufetu wysuwa się kuzynek Syndulcio. Syndulcio jest słuchaczem pierwszego roku prawa, kocha się od miesiąca szalenie w pięknej kuzynce i jest zazdrośny jak Otello. Przed chwilą pił „bruderszaft“ z „jednym“ od adwokata, kilka kieliszków moeta, pasztet z trufli perigordzkich, wonie chypru i essbouquetu, a w dodatku widok falujących białych łon pięknych kobiet oszołomiły i rozmarzyły chłopięcą głowę. Syndulcio zdolny jest teraz do poświęceń, walki i wielkich czynów. Niepodoba mu się ten ułan nachylony i szepcący coś do ucha królowej. Zbliża się niepewnym krokiem i objawia powzięte postanowienie:

— Kuzynka zmęczona, nie będzie tańczyć, rozumiesz pan!

Syn Marsa mierzy go pogardliwym wzrokiem.

— Cóż pana to obchodzi?

Syndulcio zbliża się doń bardziej i z naciskiem wymawia trzy słowa: Pan jesteś impertynent.

Mars odpowiada: Cymbał, — do jutra, i podaje ramię królowej, w tej chwili muzyka grać przestaje.

Ciocia woła Syndulcia, Syndulcio dostaje burę, wreszcie znika w bufecie. Koło królowej cercle da capo. Mirliflory dyndają z nogi na nogę, półmiesiące się uśmiechają, miesiące patrzą lubieżnie, epuzery opowiadają cuda o swoich dobrach, scyzoryki o miłości, fikalscy o nowej figurze w kotyljonie. Królowa potrzebuje powiedzieć tak lub nie, z resztą nikt nie wymaga od niej patrząc w jej modre oczy ani rozumu pani George-Sande, ani dowcipu pani Muchanow, ani konwersacji à la księżna Metternich. Królowa balu może być na balu nawet pięknym manekinem z „Opowieści Hofmana.“

Następuje kadryl, który królowa tańczy zwykle z głównodowodzącym aranżerem. Po kadrylu przedstawia jej znajomy adwokat blagier, poetę. Genjalny człowiek jest blady, włosy żółte w tył rzucone niedbale, na jego twarzy maluje się boleść, której nikt nie ukoi, smutek, którego nic nie złagodzi. Poeta jest natchniony..

— Pani — mówi on — są nieraz w życiu sympatje niewyjaśnione, dwie dusze..

Przerywa mu adwokat-blagier: Masz go, już ideały, proza przedewszystkiem, jestem dziś w złotym humorze, zrobiłem interes na trzy kroć sto tysięcy.

Mama do adwokata (z wdziękiem): A powinszować, powinszować.

Poeta (niezważając): Dusze, te cząstki bóstwa, cząstki nieśmiertelności, każdy z nas nosi....

Muzyka zaczyna grać galopa, adwokat blagier: Noś sobie co chcesz, ja idę tańczyć — podaje ramię królowej — znikają.

Syndulcio, który się na chwilkę pokazał z bufetu, chce odejść znowu.

Mama do Syndulcia: Kostuś, gdzie idziesz, poczekaj.

Syndulcio: Proszę cioci, kiedy muszę iść.

Mama: Siedź z nami trochę.

Syndulcio: Sprawa nie cierpiąca zwłoki (odchodzi).

Dla objaśnienia czytelnika dodajemy, że Syndulcio ma jutro pojedynek, więc idzie szukać sekundantów.

Dotychczas idzie wszystko dobrze, muzyka gra galopa z „Barona cygańskiego“, a znakomity poeta który nie dokończył traktatu o duszach, postanawia wyjaśnić go królowej podczas tańca. Widocznie jednak nie był to dzień poety, ledwo wyjechał z przystani, z lekka przymknąwszy oczy, lecąc z królową na skrzydłach poezji w nieskończoność, z drugiej strony jednocześnie nadleciał huragan: wściekły danser z mężatką w pewnych latach — nastąpił karambol straszniejszy może jak pod Monte-Carlo. Pary zaczęły się walić jedna na drugą, koniec końców rezultat był taki: że dwie damy zemdlały, jedna dostała paroksyzmu, a zaciekły danser wywichnął nogę. Królowa wyszła bez szwanku z katastrofy, poetę więc nie wyrzucono tym razem za drzwi, lecz mu przyobiecano to uczynić przy najbliższej sposobności.

Po burzy zwykle pogoda, ponieważ zaś wkrótce ma nastąpić kotyljon, zarzucają królowę bukietami tak obficie, że mama dobrodziejka nie mogąc wszystkich utrzymać, siada na trzech kameljowych jakby na poduszce.

* * *

Godzina 4ta z rana. Kotyljon w całej pełni. Genjalny aranżer z dwoma attacher urządził figurę, jakiej jeszcze nie było i kto wie, czy jeszcze kiedy będzie. Zaczarowany ogród w świetle księżycowem! Białe suknie, polne róże, błękitne niezapominajki, różowe gwoździki, żółte tulipany, białe kamelje, a wśród tych oblana całym snopem światła elektrycznego... królowa.

O piękna kameljo, królowo balu, gdyby można wstrzymać bieg czasu i na wieki zaczarować ten piękny obraz!... Lecz niestety, lata pomkną, listki kamelji oblecą, jesień zmrozi ci bellero uśmiech na twarzyczce, wiatr jesienny zetrze puch jagód z twych lic i będziesz kiedyś siedzieć w kącie sali jak teraz biedna mama, drzemiąca, półsenna, kiwająca głową, patrząc na córę hasającą i wspomnisz, jak przez sen... o pięknej młodości i zaczarowanym ogrodzie wśród światła księżycowego.

R. T.

nych mu dziennikach widzimy jawnie lub półsłówkami wypowiadane twierdzenie, jakoby Francja jedynie była groźną dla utrzymania europejskiego pokoju.

Czy tak jest istotnie?

Z Paryża nadchodzą wiadomości coraz to bardziej uspakajające, choć prawdę rzekłszy, od samego początku powstania alarmów wojennych ztamtąd zawsze najmniej niepokojące dochodziły wieści. Wprawdzie i tamtejsza giełda na równi z wiedeńską i berlińską przechodziła przez rozmaite paniki i popłochy, niezupełnie wytłómaczone albo nieuzasadnione i do dziś dnia im jeszcze po części podlega, ale źródła ich po części zawsze gdzieindziej, nie w samej Francji szukać należało. We Francji nikt wojny nie chce — jest to fakt tak poświadczony przez ludzi znających tamtejsze stosunki, że nie może ulegać wątpliwości. Nawet owa kiedy indziej płocha i nierozważna prasa francuska w obecnych okolicznościach zachowuje się nad podziw roztropnie i [illegible]. Alarmy wojenne jedynie z Berlina pochodzą, zkąd ks. Bismark kieruje kampanją wyborczą. W Paryżu wiedzą o tem doskonale i dziwią się tylko, że kanclerz żelazny tak sobie drogo każe płacić Europie za niesforność Parlamentu i wydatki na agitację wyborczą.

Zapewne trudno zaprzeczyć, że Europa idzie do wojny już nie od dzisiaj. Sytuacja staje się z każdym dniem duszniejszą, utrzymanie wojsk coraz kosztowniejszem, suma nienawiści, antagonizmu i sprzecznych interesów rośnie z dniem każdym. Z drugiej strony jednak tyle interesów materjalnych zostałoby na wypadek wojny narażonych na ogromne straty, że już z tego powodu wszystkie w dzisiejszych czasach najbardziej wpływowe czynniki finansowe, handlowe, rolnicze itp., wszelkiemi siłami starają się o oddalenie wybuchu. W Paryżu w chwilach najwyższej paniki na giełdzie, najkompetentniejsi ludzie mówili, że żadnych rzeczywistych powodów do wojny nie widzą.

Inaczej w Niemczech, gdzie nietyle sam Bismark, ile sfery wojskowe, mianowicie pruskie, prą do wojny.

I w Rosji prądy takie spostrzegać się dają, szczególnie w sferach wojskowych z jednej, a panslawistycznych z drugiej strony.

Jeżeli tedy grozi niebezpieczeństwo wojny, to raczej ze strony Niemiec samych lub Rosji, nie zaś ze strony Francji.

Wiadomości z Warszawy.

(Rząd w spodnicy i jego starania o usunięcie orła polskiego z pieczęci Prokuratorji. — Komiczna korespondencja władz. — Działalność roczna warszawskiego kantoru Banku państwa. — Zgubne skutki dla kasy rządowej, spowodowane prądami unifikacyjnemi.)

Korespondent *Dzien. Posn.* donosi:

Nasz „Rząd w spodnicy“, alias Marja Andrejewna Hurkowa, nie ustaje w inicjatywie na prawo i na lewo. Starania jej, aby polskość wszędzie możliwie była usuwana, sprowadzają częstokroć anegdotyczne po prostu postępowanie. Na anegdotkę np. zakrawa rzecz następująca, choć zupełnie jest prawdziwa.

Prokuratorja Królestwa Polskiego — instytucja, reprezentująca Rząd w tych razach, gdzie chodzi o jego pretensje do osób prywatnych drogą procesu, lub gdzie Rząd został pozwany przez osoby prywatne — używa pieczęci, zatwierdzonej ongi przez cara Aleksandra I., na której jest herb carstwa orzeł dwugłowy, a w środku nasz orzeł.

W tych dniach jakiś dokument Prokuratorji wpadł w ręce „Rządu w spodnicy“. Widok orła polskiego zachmurzył czoło Marji Andrejewny. Jak może istnieć ta „ptica“ (ptak) w pieczęci urzędowej — nie mogło się to pomieścić w głowie wielkorządczyni. I oto wnosi instancję do męża, a ten do odnośnych władz, aby zażądać od Prokuratorji wyjaśnienia, a raczej usunięcia z obiegu pieczęci, zastąpienia jej zaś inną, na której w środku orła dwugłowego ma być św. Jerzy.

Wynikła długa korespondencja między różnemi władzami, użyto wiele inkaustu — a wszystko o tego nieszczęsnego „ptaka“. Nie wiadomo, jak odpowie na to Prokuratorja, choć ma za sobą prawo stwierdzone carskim podpisem.

Zniesiony w roku 1885 Bank polski rok rocznie dawniej w ogłaszanych sprawozdaniach wykazywał po kilka miljonów rocznego dochodu, a w ostatnich latach jego istnienia — choć z niezależnych od Banku okoliczności dochody się zmniejszyły — wynosiły one jednak zwykle miljon rubli. Rząd zniósł Bank polski pod pretekstem, że nie odpowiada swemu celowi, że nie wykazuje żywotności. Nie wprowadził jednak reform do instytucji, która miała za sobą długoletnie doświadczenie i tradycję, lecz zamienił takową na warszawski „kantor Banku państwa“. Kantor ten rozpoczął swoje czynności w dniu 13. stycznia 1886 r. z kapitałem 1 miljona rubli. Obecnie po roku ogłoszono sprawozdanie z działalności. I cóż się okazało? Niech mówią cyfry.

Po roku warszawski kantor Banku państwa wykazał, że bilans jego wynosił 33½ miljonów rubli, w tej sumie Bank przyjął na lokację papierów procentowych i towarów za 7 miljonów rubli, sum w gotowiźnie 9 miljonów, oraz przekazów 1 miljon; na rachunek likwidacyjny b. Banku polskiego wpłynęło 15 miljonów rubli. Aktywa Banku stanowią: skup weksli 2½ miljona, skup papierów terminowych, pożyczki na kupno maszyn rolniczych, zaliczenia na zastaw papierów i otwarty kredyt 5 miljonów rubli.

Kasa w oznaczonym terminie rocznym posiadała w gotowiźnie i papierach 2 miljony rubli, w wkładkach 7 miljonów i na rachunku korespondentów 17 miljonów rubli. Zysk czysty z operacyj całorocznych warszawskiego kantoru Banku państwa dał 133.000 rubli.

Oto rezultat unifikacyjnych prądów Rządu, zastosowany do finansów. Instytucja, która miała być lepszą od przynoszącego czystych zysków na miljony Banku polskiego, daje czystego dochodu 133.000 rubli! Rezultaty tej polityki dla samego Rządu są zgubne, choć nieobliczone straty przynoszą i dla obywateli. Kantor Banku nie może funkcjonować w naszym kraju należycie, bo opiera się na zasadach, nie mających nic wspólnego z naszym krajem, z właściwościami w nim ruchu handlowego.

Być może, że te zasady są dobre dla Petersburga, Moskwy — lecz nigdy dla nas. W wielu czynnościach kantoru niepotrzebna formalistyka, nierozumienie potrzeb miejscowych widnieją jak na dłoni, a przytem, jak wiecie, cały główny kierunek kantoru pozostaje w rękach ludzi, którzy zobaczyli kraj nasz w chwili, gdy zostali zamianowani do zarządu.

Oto Rządy! Unifikacja górą, ale ile to szkód w każdym kierunku życia naszego przynosi!

List Boulangera do cara.

Pester Lloyd odbiera z Berlina korespondencję na którą zwraca szczególniejszą uwagę czytelników, zaznaczając, że nie pochodzi ona od żadnego ze stałych korespondentów, ale od osoby wtajemniczonej w sprawy zakulisowe i bezwzględnie wiarygodnej.

W korespondencji tej czytamy:

„Wiadomość podana przez *National Ztg.*, jakoby Boulanger chciał pisać do cara list, bez wiedzy ministra spraw zewnętrznych i tylko dzięki energicznemu wystąpieniu tego ostatniego zamiaru swego nie uskutecznił, uważają w tutejszych sferach za prawdziwą, ponieważ dotąd urzędownie zaprzeczoną nie została. Z tego punktu widzenia sądząc, postępowanie Boulangera potwierdza w pełnej mierze obawy Rządu niemieckiego. Sumienność, takt i energja Flourensa ochroniły na razie Francję od zgubnych skutków samowoli ministra wojny, ale czy i w obec tego można mówić o „wzajemnej ufności“, o dobrych stosunkach sąsiedzkich? Sfery rządowe berlińskie spodziewają się, że dziś zarówno Goblet jak i Flourens utwierdzili się w przekonaniu, iż w interesie ogólnego pokoju i bezpieczeństwa Francji, jest rzeczą nieodzowną, ażeby Boulanger był raczej dowódcą w jakiem mieście prowincjonalnem, niż ministrem wojny w Paryżu...

To przekonanie żywi Goblet zarówno jak i Flourens nie od dziś dnia, obaj oni pragną od dawna, ażeby Boulanger się usunął. Obecna chwila najsposobniejszą byłaby do wyeliminowania z gabinetu niebezpiecznego elementu, nasuwa się więc pytanie dla czego Boulanger stoi dziś równie silnie, jak poprzednio.

Na pytanie to, jedna jest tylko odpowiedź: Fakt, że mimo samowolnego postępowania Boulanger jest tolerowany w gabinecie, świadczy, że obaj wzmiankowani ministrowie są zbyt słabi w obec Boulangera, ażeby się odważyli przeciw niemu wystąpić“...

Agitacje panslawistyczne na półwyspie bałkańskim.

O panslawistycznych agitacjach na półwyspie bałkańskim piszą do *Kölnische Ztg.* co następuje:

Byli bułgarscy oficerowie, którzy wypędzeni zostali z kraju za udział w zamachu z sierpnia przeszłego roku, uważali za właściwe rozciągnąć swą agitację i na inne kraje prócz Bułgarji. W Rumunji i Serbji skomunikowali się z niezadowolonemi żywiołami tych krajów i rozporządzają znacznemi środkami pieniężnemi. Główne siedlisko tej agitacji jest w Bukareszcie, a agenci rozrzuceni po Bułgarji, Rumunji i Serbji znoszą się z prowodyrami siedzącymi w Bukareszcie cyfrowanem pismem.

Aresztowani w ostatnim czasie w Niszu agenci wiedząc o tem, że w Białogrodzie nadzwyczaj czujną jest policja, ominęli to miasto i drogami wiejskiemi pojechali na Kladowę do Niszu, gdzie zamierzali urządzić również ognisko agitacji. Pozawięzywali też niebawem stosunki z Sofją, zkąd dwóch rosyjskich agentow udało się na Carybród i Pirot do Niszu. Policja patrzała na to początkowo spokojnie i przystąpiła do aresztowań dopiero wtedy, gdy spiskowcy zebrali się w Niszu w komplecie.

Rząd serbski postanowił, podobno postąpić sobie z nimi bardzo surowo. Śledztwo się toczy na szersze rozmiary.

Ostatnie czasy doprowadziły Serbów do przekonania — tak pisze dalej korespondent *Kölnisch. Ztg.* — że ich polityka z r. 1885 na fałszywej i niebezpiecznej opierała się podstawie i wielu serbskich mężów stanu nie tai się już dzisiaj z tem, że klęskę zadaną Serbji przez Bułgarów uważać należy poniekąd za szczęście, gdyż zwycięstwo serbskie byłoby niewątpliwie sprowadziło Rosjan do Bułgarji a tem samem w krótkim już może czasie skończyłoby się z niezależnością Serbji.

Ruch panslawistyczny w Serbji jest dzisiaj silniejszym, aniżeli był nim kiedykolwiek i popieranym bywa energicznie w zachodnich okręgach od strony Czarnogóry. Odkryto już nawet ślady, że panslawistyczni agitatorzy nie wahają się nawet angażować do swych usług band rozbójniczych. Bracia Żołdatowicze przez długie lata głównie byli postrachem Serbji i ofiarami ich byli stronnicy Rządu. Zamordowali oni dwóch prefektów i kilku podprefektów. Przed paru miesiącami udało się żandarmerji zabić jednego Żołdatowicza, a niedawno temu wykryto, że mieli takie stosunki, które kompromitują nie samych tylko wewnętrznych nieprzyjaciół Rządu.

Z prowincji.

Nowy Sącz 12. lutego. *(Z życia towarzyskiego).* Miasto nasze powiatowe ma zakrój większego, a w każdym razie wygląda jak przedmieście stołecznego miasta. Ruch i życie panuje tu stosunkowo dość znaczne, a bawimy się wcale wesoło. Mieliśmy dotąd dwie maskarady, jeden bal wojskowy, bal w sali czytelni mieszczańskiej, dalej podoficerski, a wreszcie bal na dochód weteranów w sali Kasyna miejskiego, na którym bawiono się ochoczo do godziny 5. z rana. Co do rezultatu, to przyniósł on czystego dochodu około 70 złr. — Dnia 21. bm. ma zakończyć tutejszy karnawał loterja fantowa na rzecz ochronki, a ponieważ sala już przystrojona, nie będzie wymagać większych wydatków, przeto spodziewamy się, że będzie dochód dla sierót znaczniejszy.

Onego czasu wytknięta niewłaściwość baliku w rocznicę listopadową, wywołała korzystną reakcję, gdyż powetowała się sowicie wieczorkiem Mickiewiczowskim na rzecz Bursy — balem na weteranów a wreszcie i dla sierót. Tak to poczciwe serca, choć czasem potrącą o zapomnienie, wnet też swój błąd nagradzają powetowaniem.

Nowy-Sącz 13. lutego. *(Wspomnienie pośmiertne.)* „Nie wiecie ani dnia ani godziny.“ Oto co w nader bolesny sposób wczoraj się nam przypomniało, gdy prawie niespodzianie zmarł mąż, który był duszą naszego miasta, a którego ubytek przypominać nam będzie wiele pożytecznych zarządzeń. Śp. Ferd. Schels po ukończonych we Wiedniu studjach technicznych, jako właściciel domu osiadł tu stale i odtąd życie swe czynne poświęcił interesom miasta. Ulepszył on i zorganizował straż pożarną, utworzył muzykę straży i zajmował się nią nader gorliwie. Jako inżynier niwelował ulice i dał projekt do kanalizacji miasta, a obdarzony zaufaniem, zasiadał w Radzie miasta i był duszą komitetów wyborczych. Tak przeżył tu lat 15, zawsze czynny a chętny, nie zamykając nigdy worka swego, gdy tylko zachodziła tego potrzeba.

Wczoraj odprowadziliśmy zwłoki śp. Schelsa na miejsce wiecznego spoczynku, na który to obrzęd przybyła straż z Limanowy, delegaci straży krakowskiej, straż honorową tworzyli urzędnicy kolejowi pod kierownictwem naczelnika, p. Winklera. Kondukt otwierał muzyka wojskowa, a zwłoki nieśli strażacy. Na trumnie złożono 8 wieńców.

Gdów 13. lutego. *(Stacja telegraficzna.)* Od tak dawna oczekiwane otwarcie stacji telegraficznej w Gdowie, dzięki staraniom obywateli okolicznych wraz z tutejszym pocztmistrzem przyjdzie może do skutku, gdyż już odnośna deklaracja, iż interesowani dostarczą potrzebnych telegraficznych słupów, odeszła do Dyrekcji pocztowej we Lwowie. Mówimy może, gdyż oprócz warunku dostarczenia słupów, Dyrekcja poczt postawiła jeszcze jeden, a mianowicie uzupełnianie tychże przez przeciąg lat dziesięciu. Otóż co do tego warunku, to okoliczni obywatele prosili Dyrekcję poczt o zwolnienie.

Gdy ta cała sprawa tyczy się nietylko jednej miejscowości lecz całej i dość znacznej okolicy, a nawet ją jako sprawę większej wagi traktujemy, bo przez otwarcie tu telegrafu wzmógłby się handel i przemysł, który ma tu dość korzystne warunki, jest zresztą w okolicy młyn amerykański, serownie, browary itd. odzywamy się jeszcze raz z prośbą, aby jak najrychlej załatwiono tę sprawę i stacja telegraficzna została otwartą.

Wypadki na Wschodzie.

Z Sofji donoszą, że usiłowania doprowadzenia do kompromisu pomiędzy Zankowem a deputowanymi bułgarskimi nie doprowadziły do pożądanego skutku.

Rejencja postanowiła więc dalsze działanie pozostawić wielkiemu Sobraniu, które w ciągu marca ma zostać zwołane.

* *

Brukselski *Nord* oświadcza, że gabinet rosyjski uważa sytuację za groźną, ze względu na słabe postępy sprawy bułgarskiej. W Petersburgu panuje przekonanie, że Anglja chciałaby wywołać wojnę wschodnią i zawikłać w nią przedewszystkiem Austrję.

* * *

Prasa rosyjska przybiera groźny ton w obec Rumunji, przestrzegając ją, aby nie występowała ze swego stanowiska neutralnego.

* * *

W Pirocie uwięziono i wydalono kilku agitatorów cankowistowskich.

* * *

Między Karawelowistami a Zankowistami zawarto dnia 11. b. m. kompromis celem wzajemnego popierania się. Karawelow oświadczył jednak, że nie może się zgodzić na żądanie Zankowa dotyczące powrotu oficerów rosyjskich i rosyjskiego ministra wojny.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister wojny jenerał broni hr. Bylandt-Rheidt był w sobotę (12. bm.) przed południem na dłuższej audjencji u cesarza. — Na objedzie przy stole cesarskim byli dnia tego między innymi: dr. Smolka, hr. Ludw. Wodzicki, namiestnik Zaleski i marszałek hr. J. Tarnowski. — Na tz. „Balu patronek,“ który urządzony z niezmiernym przepychem d. 12. bm. w salach wiedeńskiego „Towarzystwa muzycznego,“ staraniem księżnej Pauliny Metternich, był niejako zimowem *pendant* do pamiętnego *corso* kwiatowego, zaimprowizowanego w maju r. z. w Praterze — byli pomiędzy innymi także minister dr. Ziemiałkowski i p. namiestnik Zaleski. — P. Kalinowski, burmistrz m. Rzeszowa, wniósł rezygnację. — Ad. br. Nordenskjöld, znakomity podróżnik i naturalista, bawi w Warszawie.

Nekrologja. Adolf Breyner, ck. kapitan 58. pułku piechoty w Stanisławowie, zmarł d. 6. bm., przeżywszy lat 40. — Znany artysta-malarz wiedeński Daniel Penther, kustosz tamtejszej Akademji sztuk pięknych, zmarł w Wiedniu w nocy z 10. bm. na 11. skutkiem raka w żołądku. Sp. Penther był doskonałym portrecistą, znakomitym znawcą sztuki, a przedewszystkiem niezrównanym restauratorem rozmaitych zniszczonych przez ząb czasu arcydzieł pędzla. W zbiorach Akademji wiedeńskiej są chlubne tego dowody w odnowionych przez niego obrazach Veronesa, Dürera i w. i. Zmarły artysta pozostawał w dość bliskich stosunkach przyjaznych z nieodżałowanym naszym Art. Grottgerem, co datowało się od czasu pobytu genialnego rysownika w Wiedniu. — Ks. W. Niedzielski zmarł w Żytomierzu. — W Meran zmarł wielki przeor zakonu maltańskiego ks. Lichnovsky.

Kalendarz. Wtorek (15.): Faustyna Męcz. — Szczęsława. Wschód słońca o godz. 7. min. 15, zachód o godz. 5. min. 13.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Tarnowie dnia 10. bm. ks. biskup tarnowski, Łoboz, pobłogosławił związek małżeński p. Andrzeja Gąsiorowskiego, suplenta przy wyższej szkole realnej we Lwowie, z panną Stanisławą Grabowską, córką emerytowanego radcy sądowego. Po ślubie podejmowali u siebie rodzice panny młodej orszak weselny, w którym zauważano ks. biskupa Łobosa, prezesa krakowskiej Akademji umiejętności dra Majera, państwa Estreicherów z Krakowa, dra Grabowskiego itd.

Notatki karnawałowe. Niedzielny bal u ks. Juljanów Puzynów zajmie niewątpliwie pierwszorzędne miejsce w tegorocznym karnawale. Prawdziwie staropolska gościnność gospodarstwa, wykwintność przyjęcia, wyborne kierownictwo tańców p. Niezabitowskiego, wszystko dodawało niezwykłego uroku temu miłemu wieczorowi. W gronie obecnych znajdowali się: ks. biskup Puzyna, hr. Russocka z hr. Borkowską i synem Arturem, p. namiestnikowa z córkami, ks. Turn-Taxis, hr. J. Borkowscy, hr. Komorowska z córkami, pani Drohojowska z córką, pp. Marchwiccy, Yrsayowie, Baworowscy itd. Ostatnie dni karnawału są w następujący sposób rozdzielone: w piątek u hr. Łączyńskich, w niedzielę piknik ostatni, w poniedziałek u hr. Potockich, a w ostatni wtorek u pp. namiestnikostwa.

Dziś odbędzie się piknik prawniczy; w czwartek bal kostjumowy Koła literackiego. — Sobotni wieczorek z tańcami, urządzony przez Towarzystwo drukarskie „Ognisko“, wypadł bardzo dobrze. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 70 par, a bawiono się do godziny 8. rano. Wieczorki w Kasynie miejskiem i w Kasynie wojskowem, jak zwykle, zgromadziły nader liczne towarzystwo, które ochoczo zabawiało się do godz. 5. rano.

W niedzielę dnia 20. bm. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn'u“, na ten cel wynajętych, wieczorek kostjumowy Resursy urzędników. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp dla członków Resursy za okazaniem kart legitymacyjnych. Aby zapobiedz przepełnieniu sali, wydawane będą bilety wstępu tylko dla żon i dzieci członków Resursy od czwartku 17. lutego do soboty 19. lutego, każdym razem od 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy. Dla dalszych krewnych, tudzież gości poleconych, chcących wziąć udział w tej zabawie, złożoną będzie lista, począwszy od czwartku, w lokalu Resursy. Osobom tym wydawać się będą bilety wstępu w granicach możebności w porządku, w jakim zapisane zostały w sobotę dnia 19. od 7. do 8. wieczór. Przy wejściu do sali zabaw stanowczo wydawane nie będą. Członkowie Resursy zechcą się zatem w oznaczonych dniach i godzinach po bilety zgłosić.

Bal strażacki, który odbył się d. 6. bm. Limanowie, przyniósł czystego dochodu 70 złr. — Świetny ten rezultat zawdzięczać należy pp.: drowi Bogdaniemu, drowi Krukowi, Kulczyckiemu i Rozwadowskiemu, jak niemniej pp. Dworzańskiemu, Zubrzyckiemu i Ferdynandowi Popielowi.

Pogrzeb śp. Oswalda Bartmańskiego odbył się wczoraj przed południem, po egzekwiach odprawionych w kościele OO. Bernardynów, w obecności ks. arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza. W orszaku pogrzebowym widzieliśmy wiceprezydenta Namiestnictwa p. Hermana Loebla z gronem radców Namiestnictwa, oraz naczelników wszystkich władz i instytucyj publicznych. Bardzo wielu też osobistych przyjaciół nieboszczyka stawiło się z odległych okolic kraju, ażeby śp. Bartmańskiemu oddać cześć ostatnią. Wszystkie wybitniejsze osobistości naszego miasta i tłumy pobożnych wzięły również udział w żałobnym obchodzie.

Mianowanie. Dr. Wiczkowski, zamianowany został chemikiem szpitala powszechnego we Lwowie, w miejsce ś. p. Żulińskiego, z roczną płacą 1000 złr. i trzema pięcioletniemi dodatkami po 150 złr. Dr. Wiczkowski był dotychczas na oddziale chorób wewnętrznych dr. Widmana.

Na ostatniej konferencji inspektorów przemysłowych w Ministerstwie handlu odzywały się skargi, że w niektórych krajach koronnych przepisy ustawy o książkach robotniczych, Stowarzyszeniach i t. d. nie są jeszcze wykonane. Galicja nie należy do rzędu prowincyj, najlepiej się przedstawiających w tej mierze. W Ministerstwie handlu postanowiono naglić o wykonanie powyższych postanowień ustawy, a nadto dobitnie zalecić władzom przemysłowym, aby więcej niż dotąd starały się pozostawać w kontakcie z inspektorami przemysłowymi.

Sejmik relacyjny. Niektórzy wyborcy stanisławowscy domagają się za pośrednictwem *Kurjer stanisławowskiego*, aby poseł Mroczkowski zdał sprawę ze swych czynności poselskich.

Dobrze się bawili. Z Husiatyna nadesłał nam pan Wostrowski Karol 25 zł. 60 ct., zebranych na wieczorku u państwa Dr. na rzecz wygnańców z Prus. Bardzo to ładnie, jeśli podczas zabawy nie zapomina się o smutnym losie nieszczęśliwych braci.

Biedny a chory od kilku miesięcy czeladnik krawiecki Sz. G., ojciec rodziny, prosi o wsparcie. Mieszka przy ul. Skarbkowskiej l. 37.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łęg ad Partyń, w powiecie tarnowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wojna o wojnę. Wesoła komedyjka Mosera i Schöntana „Wojna w czasie pokoju“ wymaga, jak wiadomo, pewnej ilości mundurów wojskowych na scenie. Artyści nasi ubrali je — i przyznajmy, wyglądali wspaniale. Pan Hierowski był dziarskim porucznikiem od ułanów, pan Kwieciński paradnym podporucznikiem piechoty, pan Kasprowicz reprezentował służbę sanitarną, a pan Szobert był idealnym jenerałem... Mimo jednak, że mundury leżały na nich paradnie, mimo iż charaktery umundurowanych są przez autora skreślone dodatnio i mogą wywołać tylko sympatję dla oficerów, komenda placu odniosła się do policji z przedstawieniem i zażądała, aby artystom zabroniono używania mundurów.

Stało się według życzenia i na dzisiejszem przedstawieniu zmieniono mundury w sposób odpowiedni, aby nadal nie drażnić prawdziwych synów Marsa.

Nagle zmarł wczoraj rano Tomaszewski, fryzjer teatralny. Jak dowiadujemy się, sąsiedzi zmarłego w chwili tego smutnego wypadku udali się po lekarza — byli u siedmiu, żaden z nich jednak nie chciał pospieszyć z natychmiastową pomocą.

Kradzież gotówki 150 złr. popełniono onegdaj w Żółkwi. O tę kradzież poszukuje policja zbiegłego Eljasza Majera dw. im. Vogla, sługę oficerskiego, ubranego w futro i cywilne suknie, wzrostu słusznego, o rudym zaroście.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 14. lutego. Skradziono 2 szale wart. 20 zł., futro barankowe pod nogi wart. 5 zł., koc tramwajowy wart. 8 zł. i 2 duże poduszki, małą pierzynę i krzesło wart. 60 zł.— Zgubiono przekaz pocztowy na 42 zł. i książkę pt. „Świat ilustrowany“. — Znaleziono szpilkę złotą do krawatki.

Kaucja na czerniowiecką *Gazetę Polską* została już złożoną, a zarazem Redakcja uzyskała potrzebne fundusze do dalszego prowadzenia tego niezbędnego na Bukowinie pisma. Najbliższy numer *Gaz. Pol.* wyjdzie w czwartek 17. bm.

Wybory do Rady miejskiej w Stanisławowie odbędą się w dniach 21., 23. i 25. bm.

Gwałt. Donoszą nam ze Stryja o niezwykłym napadzie, popełnionym przez pp. B. i K., ze służby kolei państwowej, na służącej ze Szczerca, która udając się do Stanisławowa, musiała dla przerwy pociągów zatrzymać się na noc w Stryju. Wyłamawszy drzwi wtargnęli oni o godzinie 3. po północy do jej pokoju, gdzie ją po barbarzyńsku zmasakrowano.

Banicje. Warszawska *Gazeta policyjna* ogłasza wyrok Sądu okręgowego lubelskiego, skazujący na wygnanie z granic Cesarstwa i Królestwa za samowolne opuszczenie kraju następujących osób: ks. Aleksandra Masiejewicza, b. proboszcza parafji siedleckiej, w powiecie zamojskim; Zojję Lebiedyńską, żonę ks. Bazylego Lebiedyńskiego, b. proboszcza b. parafji grecko-unickiej w Szychowicach; Stefana Lebiedyńskiego, brata wyżej wymienionego księdza; Aleksandrę Misiewiczowę, żonę księdza Jana Misiewicza, b. proboszcza b. parafji grecko-unickiej w Gołubiu, powiecie hrubieszowskim, i ks. Seweryna Pomsińskiego, b. proboszcza parafji Sol w powiecie biłgorajskim.

Zaskarżony burmistrz. Kolbuszowska Rada gminna zaskarżyła swego burmistrza o różne nadużycia, skutkiem czego Wydział powiatowy zesłał na miejsce komisję.

Na balu prawników, który odbył się w Wiedniu w piątek, kolonja polska była wcale licznie reprezentowaną. W chwili po rozpoczęciu balu pojawili się arcyks. Rudolf, Ludwik Wiktor i Rainer. Pomiędzy innymi byli hr. Romanowie Potoccy, hr. Mniszech, wiceprezes komitetu Lewicki i w. in. Powszechną uwagę zwracał umundurowany vice-admirał rosyjski Rodiew, który przybył ze swoją rodziną, panią i panną Saszą Kaulbars.

Bywaj mi zdrowa głośna Izbo! Z *Pest. Lld.* dowiadujemy się w jaki sposób żegna Izbę minister przechodzący w stan spoczynku. Opuszczająca swe stanowisko ekscelencja pojawia się w Izbie, usiada milcząco na purpurowym fotelu — i wypróżnia szufladę swego biurka. Po dokonaniu tej czynności opuszcza swoje miejsce — pozostawiając klucz w szufladzie. *Sic transiit....*

Pospolite ruszenie w Drabiniance. Dnia 5. b. m. wójt gminy Drabinianki z pisarzem zjawili się w Rzeszowie na Podzamczu. Obaj udali się prosto do przysięgłego, aby tam zwołać wszystkich „lanśturmistów“, mieszkających w tej części Drabinianki, celem zbadania, czy któremu przypadkiem głowy nie brakuje. Za radą jednego z p. członków komisji, udano się do „Maćkówki“ — gwoli tego, aby co wypić i załatwić sprawę z lanśturmistami. Zanim wszyscy się zgromadzili, zeszło sporo czasu, który zużytkowano na obfite odwilżanie gardła. Pomiędzy powołanymi według listy, było dwóch dzielnych, choć nieco podochoconych kandydatów do lanśturmu. Z tych jeden — właściciel realności tuż obok Maćkówki — przebrawszy — jakto mówią, trochę miarki, wpadł w szczególny humor. Zdawało mu się, że ma już do czynienia z nieprzyjacielem i porzucał na ziemię szklanki i inne naczynia. Trzeba było widzieć arendarza — jak grozą przejęty, spoglądał raz na czerepy szkła — to znowu na sprawcę, który właśnie, nacierał na p. naczelnika, zajmującego stanowisko odporne. Nagle rozległ się głos — podobny do komendy dowódcy na polu bitwy; był to głos p. wójta. W jednej chwili wszyscy jak donosi *Kurj. rzesz.* obecni otoczyli bohatera a ująwszy go, spowili silnym sznurem. Niejednemu z obecnych widok leżącego przypomniał, że i on tak spowity leżał kiedyś w kolebce — chociaż w stanie trzeźwym. Aby usunąć ten przykry widok, zaniesiono spowitego — jak to zwykle bywa — za „głowę i nogi“ do domu, gdzie go zapewne na drugi dzień od szanownej połowicy nie najmilsza spotkać musiała niespodzianka. Tak się skończył na Podzamczu pobór do pospolitego ruszenia.

Pogłoska o śmierci dra Holuba. Do Wiednia nadszedł z Londynu telegram następującej treści: „Biuro Reutera“ donosi z Przylądku Dobrej Nadziei, iż przybyli z wnętrza Afryki kupcy opowiadają, jakoby pomiędzy krajowcami rozeszła się pogłoska, że dr. Holub wraz z żoną i towarzyszami zostali wymordowani“. Zkąd ta pogłoska powstała, tłumaczą w następujący sposób: W grudniu z. r. *Gazeta Przylądku Dobrej Nadziei* podała korespondencję, opisującą niebezpieczeństwa w krainach na północ Zambesi, a kończącą się słowami: „O dr. Holubie nie mamy żadnych wiadomości, lecz jeśli jakie będą, to tylko o jego śmierci.“ Te słowa, wypowiedziane z taką stanowczą pewnością, przechodząc z ust do ust, dostały się do krajowców, którzy przyjęli to jako fakt już dokonany.

Z drugiej jednak strony, sam dr. Holub w swym ostatnim liście z maja z. r., jaki napisał do swego przyjaciela do Wiednia, wspomina o wielkich niebezpieczeństwach, na jakie natrafiał od czasu, jak przestąpił granice Zambesi. Pisze tam, że żaden przewodnik ani tragarz do kraju Muszukulumbów towarzyszyć mu nie chciał, obawiając się dzikości tamtejszych mieszkańców, a nawet pewien naczelnik Marutsów, któremu dr. Holub o swej podróży wspomniał, odradzał mu tam jechać, mówiąc, że Muszukulumbowie nie są ludźmi. To są ostatnie wiadomości o dr. Holubie, a następny jego list mógł dojść do Wiednia dopiero w grudniu, naturalnie, gdyby „uczciwi“ krajowcy byli się zajęli odpowiednio tą posyłką. Toteż jest zastraszającem, że wiadomości o dr. Holubie dotychczas nie nadeszły, a pogłoska, jaka się rozeszła, jest tak ogólnikową, że wcale jako pewnej uznać jej nie można.

Los podróżnika afrykańskiego dra Emila Holuba zaczyna serjo niepokoić nietylko przyjaciół jego, bliższych i dalszych, lecz także szerokie koła naukowe i towarzyskie we Wiedniu i Pradze. Obecnie, podobno nawet za inicjatywą cesarza, który gorąco interesował się zawsze tą ekspedycją dra Holuba, ma hr. Kalnoky poczynić odpowiednie kroki w drodze dyplomatycznej, celem otrzymania jakichś pozytywnych dat o losach tej wyprawy. Jak wiadomo bowiem, od czterech już miesięcy z górą nie było od dra Holuba najdrobniejszych nawet relacyj.

Nowy proces — teatralny. Artystyczny dyrektor wiedeńskiego teatru nadwornego, autor „Arji i Messaliny“, pozazdrościł Keglevichowi jego postępku i z powodów osobistych zadenuncjował w jen. intendanturze dyrektora kancelarji teatralnej, dra Wlasaka, oskarżając go, że stolarza teatralnego używa dla swego prywatnego użytku.

Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało niewinność dra Wlasaka i ten ostatni wyzwał Wilbrandta.

Artystyczny dyrektor odmówił jednak wezwaniu, zasłaniając się, iż to co uczynił, było jego obowiązkiem. Sprawa oprze się o Sąd zwykły, jeżeli nie uda się intendanturze zażegnać jej we własnym zakresie“...

Pożar hotelu. Jeden z największych hotelów berlińskich tz. „Continental,“ uległ d. 12. bm. strasznej pożodze. Ogień wszczął się wczesnym rankiem we wnętrzu olbrzymiego gmachu i do południa obrócił go w gruzy. Niesłychanym wysiłkom licznej straży pożarnej powiodło się przynajmniej pożar zlokalizować, jak niemniej uratowano z ognistej otchłani licznych mieszkańców hotelu. A groziło z tej strony wielkie niebezpieczeństwo, gdyż z powodu silnego dymu mało kto zdołał uciec zawczasu schodami, i wszyscy cisnęli się do okien, wołając w przerażeniu śmiertelnem o pomoc. Dotychczas nie skonstatowano żadnej ofiary życia ludzkiego.

Do Massauah! W jednem z pism niemieckich znajdujemy korespondencję z Neapolu, opisującą odjazd wojennego statku Giava „W nocy z 7. na 8. wyładowano statek zasobnie. 24 armat, 9 mitraljez, 1500 granatów i szrapneli, 500 cetn. metr. prochu, 500.000 nabojów karabinowych. Dalej 1000 cetn. metr. mąki, 200 owsa, 200 cwibaku, 500 drzewa opałowego, masę koniczu i siana, 65.000 puszek konserwów, 500 hektol. wina. Tak wyładowany statek czekał na swoją załogę. O 11. rano 1000 żołnierzy z oficerami na czele opuściło swoje kasarnie, ażeby wśród kilkunastu tysięcznego tłumu pomaszerować do statku.

Z jaką myślą idą ci żołnierze, to najlepiej charakteryzują słowa pewnego odjeżdżającego oficera do swego kolegi: Ha! idźmy naprzód i dajmy się zabijać! W zatoce czekał inny kilkutysięczny tłum, który zbliżających się powitał głośnemi „Eviva“.

Żołnierzom przed udaniem się na statek pozwolono odłożyć broń i pożegnać znajomych. Ile bolesnych okrzyków skrzyżowało się w powietrzu, ile łez płynęło — o tem pisać niepodobna. Dość powiedzieć, że tak ci co żegnali jak i odjeżdżający wiedzieli, że to pożegnanie jest prawdopodobnie ostatnie... O godzinie 1. wszystko było na pokładzie. Jenerał Guaita pożegnał oficerów serdeczną przemową. „Potomkowie Rzymian idźcie i walczcie za honor Italji. Podczas gdy wy w Afryce krew przelewać będziecie, może wasi bracia tu staną pod bronią i za drogą ojczyznę w Europie walkę rozpoczną, tak wam jak i im uśmiechnie się szczęście. Idźcie i zwyciężajcie. Bóg niech was prowadzi.“ — „Niech żyje król! Niech żyje ojczyzna!“ zawołali entuzjastycznie oficerowie.

Trzy wystrzały karabinowe i Giava opuściła włoskie brzegi, ażeby popłynąć w dalekie strony.

* * *

(m) **W sprawie wystawy krajowej w Krakowie** lwow. Izba Stowarzyszenia rękodzielników przedstawiła do jury kandydatów następujących: Baczewski J., Gross, Früauff, Niemczynowski, Marschall, Kowalski, Walichiewicz, Czapczyński, Czernicki, Badowski, Getritz, Świsterski, Prugar, Nadwodzki, Keller, Ciucheiński, Momocki, Michalki, Rychnowski, Śliwiński, Grabiński. Delegatami na komitet wybrano pp. Michalskiego, Gołąba i Świsterskiego.

„Damy we frakach". W sobotę członkowie pewnego Kasyna urządzili zabawę z charakterem więcej prywatnym. Zamówiono sutą kolację z winem i szampanem, wyborną muzykę i porządki tańców. Ale o zgrozo! Panie dziwnym zbiegiem okoliczności powstrzymały się od wzięcia udziału w tej zabawie, — dwie tylko przyszły, ale i te około 10. opuściły salę. Aranżer nie stracił odwagi. Spojrzał na swą kokardę — i pomysł „genialny" przyszedł mu do głowy. Obecnych podzielono na płeć piękną, która pozostała we frakach, i płeć brzydką. „Ochocza zabawa, podsycana wybornem jedzeniem i winem, chociaż bez kobiet, trwała do rana" — kończy swój raport sprawozdawca.

Na koncercie muzyki 15. p. piech. (w sali „Sokoła") podobało się ogólnie „Potpurri" z pieśni polskich, układu Petersa.

Następca Kaulbarsa w Wiedniu, pułkownik Zuew przybył do Wiednia.

Ex-króla neapolitańskiego, Franciszka II przyjmował papież d. 12. tm. na dwugodzinnej audjencji. Dzienniki włoskie oburzają się na życzliwe przyjęcie byłego potentata przez papieża.

Samobójstwo. W Gorycji odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, znany pisarz niemiecki 82-letni dr. Karol Munde.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Z Moskwy donoszą, że publiczność tamtejsza przyjmuje z niezmiernym zapałem występującego tam Mierzwińskiego.

(r.) **Koncert.** Afisz zapowiadający drugi koncert Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem p. Hrymalego, dyrektora Towarzystwa muzycznego w Czerniowcach i obecnego dojeżdżającego dyrygenta naszego Towarzystwa, obudził niemałe nadzieje w sercach muzykalnej publiczności Lwowa. Program piękny i imię dyrygenta znane w świecie muzykalnym sprawiły, iż publiczność gromadnie pospieszyła na koncert.

Nie spotkał jej zawód — jeżeli bowiem druga połowa koncertu niezupełnie korzystne sprawiła wrażenie (na co usprawiedliwienie w pogotowiu mamy), to pierwsza usposobiła publiczność tak przychylnie dla nowego dyrygenta, iż dalszy jej ciąg został mimo ewych braków również dobrze przyjęty.

P. Hrymaly pozyskał sobie odrazu publiczność, swoją piękną kompozycją rozpoczynającą koncert. Jestto rodzaj przegrywki do opery „Kołdziarz", prowadzonej wprawdzie w stylu antraktowym, ale pełnej pięknych choć niewyszukanych motywów i opracowanej ręką wprawną a kierowaną smakiem artystycznym. Znajdujemy tam wiele szczerego natchnienia, zgrabnie uchwycony ton ludowy i instrumentację po nad pospolitość znacznie się wznoszącą. Wykonanie tego świeżego i dla nas zupełnie nowego utworu wypadło bardzo dobrze i przyjęte zostało zarówno jak kompozycja bardzo sympatycznie.

Chór damski zaprezentował się bardzo pokaźnie. Odśpiewano cokolwiek staroświecką, a jednak ładną kompozycję Cherubiniego, nietrudną ale tem wdzięczniejszą do wykonania. Utwory wokalne powinnyby zawsze tak być pisane. Niestety, Szuman dalekim był od tego sposobu traktowania głosów, dlategoteż do wykonania jego rzeczy takich, jak ów ustęp z „Raj i Peri", którym koncert zakończono, potrzeba nietylko sił znacznych, ale i znacznej ilości prób, któreby mogły utrzeć trudności nagromadzone w kompozycji.

Podobnie rzecz się miała z symfonją heroiczną Bethovena, która, mówiąc rzetelnie nie była dostatecznie przygotowaną.

P. Hrymaly jest człowiekiem młodym i z pewnością nie żałuje pracy, nie sądzimy jednak, ażeby system dojeżdżania z Czerniowiec do Lwowa był najlepszym, przynajmniej koncert onegdajszy nie wskazuje tego. Prób musiało być nie wiele, jeżeli symfonja wyszła na estradę koncertową nie oczyszczona ze wszystkich usterek i jeżeli chór Szumana chwiał się w sposób grożący lada chwila krachem.

„Chrystus przed Piłatem", wspaniałe płótno Munkaczy'ego, znajdujące się obecnie w Nowym Jorku, sprzedał dotychczasowy właściciel Sedelmeyer jakiemuś miljonerowi w Filadelfji za krągłą sumkę 600.000 franków.

Biblijoteki rodzinnej, wydawanej przez księgarnię Łukaszewicza, wyszła jako tom I. praca Karola Sainte-Foi p. t. „Chwile natchnienia młodej osoby". Tom II. wyjdzie w lutym i zawierać będzie powieść p. de Segour p. t.: „Gospoda pod aniołem stróżem."

Ruch Stowarzyszeń.

(§.) **Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Lekczyńskiego.

Oddział lwowski liczył w r. 1886, 101 członków, z których 46 zobowiązało się opłacać roczną wkładkę 373 zł. W ciągu roku 1886 przystąpiło do Towarzystwa 3; a ubyło 20 członków, z końcem roku wynosiła liczba członków 84. Z tych przybyło wczoraj na zgr. tylko 13. W ciągu roku zajmował się oddział lwowski między innemi sprawą popularnych odczytów dla włościan podniósł sprawę urządzenia kursów rolniczych dla wykształconych gospodarzy praktycznych na wzór berlińskich, sprawą zaprowadzenia spółki zabezpieczenia bydła i w. i.

Na następne 3-lecie wybrano prezesem p. Lekczyńskiego, zastępcą p. Głowackiego, członkami rady: pp. pr. Aua, Karpuszkę, Lubomęskiego, Maślankę, dr. Rutowskiego, Rylskiego Wiesiołowskiego, następnie kooptowała rada pp. Kabanego, Tynieckiego i powołała, na sekretarza p. Zielonkę.

Z wniosków na szczególniejszą uwagę, zasługuje wniosek p. dr. Rutowskiego, który postawiony będzie na walnem zgromadzeniu rady ogólnej a streszcza się w życzeniu, ażeby z uwagi, iż gorzelnictwu naszemu zagraża nowa zmiana systemu opodatkowania, okręgowe Towarzystwo rolnicze lwowskie wezwało wszystkie Towarzystwa rolnicze do wdrożenia wspólnych kroków celem odwrócenia niebezpieczeństwa.

Nowych członków pp. Karłowieckiego i Sikorskiego przyjęto przez aklamację. W końcu dokonano wyboru 4 delegatów i 1 zastępcy na XXII. walne zgromadzenie Rady ogólnej dnia 3 i następnych marca b. r. we Lwowie odbyć się mające. Wybrani zostali delegatami pp. dr. Rutowski, Rylski, Kubicki i Maślanka, zastępcą Mykita.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza w myśl §. 18. statutu, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczną się 14. marca we Lwowie.

Dwunastka śpiewacka „Echo". Na pierwszem walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa wybrany został prezesem p. Mar. Fontana, dyrygentem p. Miecz. Sołtys; do wydziału zaś weszli pp.: Wrześniowski Tad. jako sekretarz, Timofijewicz Lud. jako skarbnik, a Jabłoński Tad. jako bibljotekarz.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 12. lutego.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadka p. Karaczewskiego, adjunkta Sądu powiatowego w Delatynie, który służył przez kilka lat pod Kosiewiczem. Podsądny oświadcza, iż całe nieszczęście swoje ma do zawdzięczenia tylko Karaczewskiemu, że jest on jego wrogiem, dąży do jego zguby i dlatego sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka. Trybunał uchwalił powzięcie decyzji co do zaprzysiężenia, dopiero po przesłuchaniu świadka.

Karaczewski zeznał, iż z własnego spostrzeżenia nie ma dowodów o stronniczości Kosiewicza z powodu jego urzędowania w obec współobwinionych i innych, że przecież zauważył podczas swego urzędowania w Delatynie, że żyd, mający sprawę z wieśniakiem, zawsze takową wygrywał, że Kosiewicz przeprowadzając rozprawy drobiazgowe, nie dopuszczał chłopa do słowa, lecz doliczał żydowi stosunkowo dość znaczne koszta procesu do zaskarżonego kapitału. Dalej opowiadał Karaczewski, iż podsądny Efroim Knoll był ciągłym gościem w biurze i w domu Kosiewicza, i że nawet kilkakrotnie przekonał się świadek naocznie, iż Knoll i pokątny pisarz delatyński Arzt, przeglądali całe noce przy herbacie w aktach u Kosiewicza, że to wszystko w nim i w mieszkańcach delatyńskich wzbudzało przekonanie, iż stosunek między Kosiewiczem a Knollem, ma jakiś inny powód, aniżeli czysto towarzyski. — Kosiewicz i Knoll odparli wszystkie te zarzuty jako bezpodstawne i złośliwe insynuacje.

Przegląd handlowy.

Lwów 13. lutego.

Giełdy efektowe uspokoiły się w znacznej części pod wpływem urzędowych zapewnień, traciły w skutek naturalnej reakcji, która po takich panikach następuje. Giełdy zbożowe nie brały wprawdzie udziału w podobnych spekulacjach, jakie odbywały się na giełdach efektowych, zawsze jednak usposobienie ich podnosiło się pod wpływem obaw wojennych, w których partja zwyżkowa znalazła podnietę do spekulacji. Otóż obecnie, gdy giełdy znikły się były poruszane w przeciwnym prądzie i ceny efektów znacznie się podniosły, powinne ceny artykułów żywności, jeżeli zwyżka ich dotychczasowa powstała pod prądem obaw wojennych, odpowiednio na cenie tracić. Tymczasem, chociaż na targach zbożowych jest pewna reakcja w usposobieniu, to ceny tu i ówdzie wprawdzie o kilka centów się zniżyły, ale zwrotu zniżkowego, lub stanowczej zmiany w usposobieniu nigdzie nie było. Fakt ten jest zupełnem stwierdzeniem wypowiedzianego kilkakrotnie przez nas zdania, że zwolna postępująca zwyżka cen zboża jest wypływem naturalnym małych zapasów. któremi handel dysponuje, znacznego wyprzedania się rolników i wielkich potrzeb środkowej i zachodniej Europy skutkiem zeszłorocznych żniw. Obawy wojenne na zwyżkę cokolwiek zapewne działały, a o ile one z konieczności położenia powtarzać się będą, działanie ich, obok naturalnych przyczyn, ceny bardziej jeszcze podnosić będzie.

Anglja zaopatrzyła się bogatemi zakupnami w Ameryce w znaczne zapasy, usposobienie przeto targów angielskich, było spokojniejsze, również i targów francuskich, na których tylko owies żywo był poszukiwanym, pszenica zaś i żyto nie więcej przynajmniej, niż przedtem. Targi niemieckie również nie były zbytnio ożywione, popyt na nich nie występywał silnie, ale też i podaż powszechnie była szczupłą. W Berlinie spodziewano się znacznej zwyżki cen owsa z powodu oczekiwanego większego zakupna na potrzeby wojskowe, tymczasem okazało się, że przezorna intendantura pruska cichaczem i od dawna już po prowincjonalnych targach działając, zaopatrzyła się w potrzebne zapasy zwolna wtenczas, gdy ceny owsa z powodu zbytniej jego podaży były niskie. Natomiast ze silnym popytem za pszenicą występuje obecnie Hiszpanja a również Szwecja, w której mają być obecnie zaprowadzone cła ochronne, które to okoliczność powoduje znaczne zakupna szwedzkie żyta i pszenicy w portach bałtyckich. Handel rosyjski był i jest jeszcze pod wpływem obaw wojennych, gromadził zapasy, a pomimo niskiego kursu rubla, eksportował mało, gdyż ceny targów rosyjskich nie dawały rachunku.

Na głównych targach Austro-Węgier w Pradze, Peszcie i Wiedniu usposobienie stało się spokojniejsze, w Peszcie ceny pszenicy, żyta o kilka centów spadły, ale okoliczność ta jest bez znaczenia, gdyż podaż była nadzwyczaj szczupłą i z tego powodu uważana być musi jako objaw chwilowego omdlenia.

Na naszych targach krajowych usposobienie i tendencja pozostały niezmienione. Pszenica nasza ciągle jest poszukiwaną na eksport, jak i dla młynów krajowych. Płacą do zł. 9·25 we Lwowie, w Jarosławiu do zł. 9·50 i odpowiednio wyżej ku zachodowi. Gdy z Galicji zaopatrują się Czechy, Morawa a pszenicy u nas coraz mniej pozostaje w ręku producentów, podstawy nie ma, aby tendencja zwyżkowa ustać mogła.

Żyto płacono do zł. 6·50. W handlu nie było wprawdzie wielkiego ożywienia, ale zapasy tego produktu, nie są zbytnie, potrzeby konsumcji regularnie się odzywają, a cena tego produktu stosuje się w znacznej mierze do cen pszenicy.

Jęczmień płacono od zł. 5 do zł. 7·20. Znacznego obrotu gatunków gorzelnianych i obroczych nie było.

Owies poszukiwany. Obok popytu spekulacji kupującej na eksport odzywają się już na targach potrzeby siewu, a piękne gatunki owsa siewnego płacą znacznie wyżej notowania. Z Czech i Wiednia importują owies do Szwajcarji, gdzie ceny mają tendencję zwyżkową. Konsumcja krajowa odzywa się też nie mało. Płacono do zł. 6.

Rzepak. W handlu tym produktem nie było ożywienia, jak i również w handlu olejem rzepakowym.

Groch piękny poszukiwany do siewu, a odpowiednie gatunki płacono do zł. 10. Gatunki pośledniejsze mają odbyt w konsumcji krajowej.

Bobik i wyka jak dotąd były kupowane na potrzeby gorzelń po cenach notowanych.

Koniczynę czerwoną płacono do zł. 54. Na targach niemieckich podaż jej jest szczupła, popyt za nią ożywiony, tendencja zwyżkowa i stała. Koniczynę białą płacono u nas do zł. 65, szwedzką do zł. 70. Polecamy szczerze rolnikom naszym, aby w nasiona do siewu zaopatrywali się za pośrednictwem spółek i banków rolniczych, które przy obecnym stanie handlu nasionami dają jedyną gwarancję rzetelnej dostawy.

Handel chmielem bez zmiany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W kwestji sporyszu w zbożu galic. wydała najw. Rada sanit. orzeczenie, w którem nie uważa zboża galic. Towarzystwa gospodarskiego, Izb handlowych, kraj. Rady zdrowia i fakultetu medycznego, oświadcza się za wykluczeniem od dostawy dla armji zanieczyszczonego sporyszem zboża bez względu na proc. domieszki.

Ceny zboża z dnia 14. lutego. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·10	8·50—9·—	8·50—8·95	8·80—9·45
Żyto	5·90—6·60	5·85—6·50	5·65—6·45	6·——6·85
Jęczmień	5·——7·25	5·——7·10	4·90—7·—	5·——7·30
Owies	5·——6·—	5·——5·65	5·——5·60	5·——6·—
Groch	6·——9·50	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Wyka	5·——6·—	5·——5·75	5·——5·70	5·50—6·—
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	40·—54·—	40·—52·—	40·—50·—	40·—52·—
Konicz. biała	45·—65·—	40·—69·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz. szw.	40·—75·—	40·—75·—	40·—75·—	40·—75·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne, spirytus poszukiwany.

Przegląd polityczny.

* W sprawie wyborów do Tow. kred. ziemskiego donieśliśmy, że przeważna część delegatów popiera na urząd wiceprezesa Tow. p. Hallera, zasłużonego dyrektora Tow. kred. ziemsk., zaś p. Onyszkiewicza, który zyskał sobie powszechne uznanie za gorliwą pracę w przeprowadzeniu konwersji, na urząd dyrektora po p. Hallerze. Obecnie dowiadujemy się, że kontrkandydatami tych obu panów będą pp. Romer i Fr. Rozwadowski.

* Mimo protestu wniesionego ze strony kolei Karola Ludwika, orzekło Namiestnictwo zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, iż droga gminna prowadząca od gościńca rządowego Podgórsko-Wielickiego do stacji kolejowej w Bierzanowie, ma być zrekonstruowaną i w przyszłości utrzymywaną jako publiczny dojazd kolejowy w myśl ustawy krajowej z dnia 15. kwietnia 1881 r. kosztem stron konkurencyjnych, tj. kolei, powiatu, a w części i funduszu krajowego.

* Według W. Tagbl. ma być komendant korpusu w Krakowie ks. Windischgrätz przeniesiony do Lwowa, a do Krakowa ma przybyć arcyks. Jan Salvator.

* Wiener Tagbl. dowiaduje się z Pragi, że w lasach czeskich zamówiono u trzech firm mających swe siedziby w Rokiczanach, Klattawie i Eisenstein wielkie dostawy drzewa, które idą wprost do komendy korpusu w Nancy. Terminy dostawy i zapłaty są bardzo krótkie i opiewają najpóźniej na luty lub na początek marca. Także u jednej z pierwszorzędnych firm zamówiono wielką ilość drzewa. Oferta nie została jednak mimo nader korzystnych warunków pieniężnych przyjętą, gdyż terminy dostawy były za krótkie a nadto dla tego, że Rząd francuski nie zgodził się na pośrednictwo komisjonera i żądał zawarcia bezpośrednich kontraktów.

* Ustawa o uregulowaniu prawnych stosunków żydów, ma być w lecie przedłożona Radzie państwa. Autorem jej jest radca dworu Gniewosz, który wykończył ją jeszcze przed pięciu laty. Ministerstwo nie chciało wówczas przedłożyć ustawy, która spoczywała dotychczas, aż radca dworu Rittner objął agendy radcy dworu Gniewosza. Pierwotny projekt zmieniony został w niektórych punktach i opiera się na zasadach, na których zorganizowane są niekatolickie gminy wyznaniowe w Austrji. Mają być przedewszystkiem usunięte różnice w organizacjach Rad wyznaniowych. Skutkiem nowej organizacji, zmienią się przedewszystkiem stosunki na Morawie, gdzie 21 żydowskich gmin wyznaniowych zorganizowane są także jako gminy polityczne z prawami takiemiż gmin. W gminach tych istnieją zatem dwie Rady miejskie z dwoma burmistrzami.

* Agr. Ztg. przemawia za przedłużeniem okresu kadencji sejmowej na lat pięć celem uniknięcia powtarzających się zbyt często rozgorączkowania i wzburzenia ludności agitacjami i walkami wyborczemi. Dalszym środkiem represyjnym przeciw wzmagającemu się zdzierczeniu sfer wyborczych byłoby ściganie karnosądowe i odjęcie prawa wyborczego całym okręgom wyborczym.

* Podczas obrad Sejmu pruskiego nad przedłożeniem rządowem o rozszerzeniu sieci kolei państwowych oświadczył poseł Imwalle, ze stronnictwa centrum, że uważa tę ustawę za oznakę usposobienia pokojowego, gdyby bowiem rzeczywiście groziło niebezpieczeństwo wojny, musiałby Rząd oszczędzać sił narodu i nie mógłby żądać 40 miljonów. Minister Maybach oświadczył na to, że nie ma powodu zastanawiać się teraz nad kwestją wojny lub pokoju. Przedłożenie to wniesiono w nadziei, że nie nastaną stosunki, któreby te i tym podobne plany zniweczyć mogły. Nie godzi się jednak uważać powyższego przedłożenia za szczególną gwarancję pokoju. Przedłożenie będzie wykonane, jeżeli Bóg utrzyma pokój, a nie będzie wykonane gdy Niemcy wtrącone zostaną w nieszczęście wojny.

* W berlińskich sferach autentycznych zapewniają, że orędzie cesarskie w sprawie wyborów nie będzie więcej ogłoszone. Kanclerz odstąpił od tego zamiaru w obec tego, że cesarz nie bardzo korzystnie był dlań usposobiony, a następca tronu był mu wprost przeciwnym.

* Now. Wr. pisze, że Francja nie powinna liczyć na bezpośrednie wmieszanie się Rosji w wojnę francusko-niemiecką, ale może [illegible] ściślejszej neutralności. Silna Francja leży w interesie Rosji.

* New Zürcher Ztg. donosi [illegible] wiarogodnego źródła, spodziewają się w Strasburgu [illegible] wkroczenia wojsk francuskich. Zaraz po wybuchu wojny ogłoszony ma być w Strasburgu stan oblężenia. W dwanaście godzin potem rodziny stanu oficerskiego i urzędnicy opuścić mają miasto. Odpowiednie rozkazy są wydane, ludzie przygotowani, kufry przysposobione. Krawcy, szewcy i wszyscy fabrykanci pracują dniem i nocą, ażeby wypełnić zlecenia rezerwistów i tych, którzy należą do obrony krajowej. Zatrwożenie i obawy większe są w okolicach tamecznych niż podczas wojny r. 1870, a symptom groźny upatrują Strasburczycy w tem mianowicie, że rezerwistów nie na dni 12 lub 20, ale na czas nieograniczony powołano.

* Do Rzymu nadeszły już szczegółowe relacje jenerała Gene z Massawy z potwierdzeniem wiadomych już szczegółów klęski Włochów w dn. 26. stycznia. Siły Abisyńczyków miały wynosić 20.000 ludzi.

Dzienniki podają wiele, dla armji włoskiej bardzo zaszczytnych szczegółów. Podpułkownik Cristoforis, pozostawszy z dwunastoma ludźmi, zawołał: „Wypada nam umrzeć z imieniem ojczyzny na ustach. Cześć zmarłym! Prezentuj broń!" Żołnierze przestali strzelać, prezentowali broń i polegli wspólnie z podpułkownikiem.

* Według doniesienia Debatów z Madrytu zdaje się prawdopodobnem, że pertraktacje z Zorillą, aby się wyrzekł swoich projektów rewolucyjnych, doprowadziło do pomyślnego skutku. Zorilla powróciłby do Hiszpanji, a królowa wydałaby powszechną amnestję.

* Biuro Reutera donosi z Kairu: Jak słychać, chodzi w propozycjach Drummond Wolffa nie o zniesienie, ale o przeobrażenie kapitulacji (to jest konwencji z obcemi państwami co do ich poddanych pod względem sądowym i t. p.). Mianowicie mają być rozszerzone prerogatywy mieszanych Trybunałów (do których wchodzą sędziowie, przez obce państwa przysłani), i utworzoną być korporacja, któraby brała udział w układaniu nowych ustaw, obowiązujących dla Trybunałów mieszanych, które to ustawy mają być później zatwierdzone przez państwa obcych. Projekt pozwalania w czasie wojny na przemarsz wojskowy przez Egipt, napotyka żywy opór, szczególnie w kołach francuskich.

* Z Sofji donoszą, że uwięziona Papasoglou przyznała, iż Nelidów polecił jej, aby przekupiła ministra wojny i wyższych oficerów.

* Machinacje rosyjskie w Abisynji przeciw Włochom nie są wymysłem. Mosk. Wied. organ Katkowa potwierdza, że w służbie Ras-Alluli znajdują się pułki rosyjskich kozaków pod wodzą esauły Jastreba. Hetman Kozaków wysłanych na pomoc Abisyńczykom Askinow bawi obecnie w ważnej sprawie w Petersburgu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

Paryż 14. lutego. Wedle telegramu Univers nuncjusz papieski Rampolla mianowany został sekretarzem stanu w miejsce Jacobiniego.

Berlin 14. lutego. Orędzie cesarskie z powodu wyborów do Parlamentu pojawi się dopiero krótko przed 21. bm.

Rzym 13. lutego. Wczorajszy artykuł Osserv. Rom. o pierwszym liście Jacobiniego uważany jest jako zupełny odwrót papieża w obec stanowczości centrum. Że artykuł ten jest tylko wyrazem prywatnej opinji swego autora podpisanego — temu nikt wierzyć niechce, w obec ścisłej zawisłości tego dziennika od Watykanu. Widocznie zamierzają tylko osłonić powagę papieża, któraby być może wystawiona na szwank tym manewrem odwrotu.

Paryż 13. lutego. Kredyt 87-miljonowy zużyty zostanie w sposób następujący: 14 miljonów zużyte zostaną na budowę koszar i fortyfikacje, a 71 na nowe uzbrojenia armji.

Budapeszt 13. lutego. Wedle Bud. Corr. wydatki pożyczone obecnie na armję nie wymagają uchwalenia przez Delegacje, więcej niż 80-miljonów. Rząd jednak będzie na razie żądał większej kwoty, jakkolwiek wątpliwem jest, czy będzie jej już obecnie potrzebował.

Stambuł 13. lutego. Radca Onou wręczył Nelidowowi obszerną instrukcję co do sposobu prowadzenia rokowań z delegatami bułgarskiemi.

Paryż 13. lutego. Temps donosi, że panika na granicy niemieckiej trwa ciągle. Tenże dziennik ogłasza artykuł, w którym raz jeszcze zapewnia o pokojowem usposobieniu Francji. Paris w artykule p. t. „Koncentracja niemieckiej armji w Alzacji i Lotaryngji", w którym wylicza siłę wojsk, w tych prowincjach stacjonowanych, robi w końcu uwagę, że tak nadzwyczajne środki ostrożności, wzywa Europę na Francję z pokojowych zamiarów i uzmysławiana Francji, ale grozi również jej siłami.

Sofja 13. lutego. Ażeby położyć kres przesileniu postanowił Rząd onegdaj przyjąć jednego Zankowistę do Rejencji gdyby gabinety europejskie zaproponowały kandydata „możliwego". Tutejsi agenci dyplomatyczni uwiadomieni zostali o pojmaniu i uwięzieniu p. Papasoglou. Ziwków powrócił wczoraj do Sofji.

Hirszberg 13. lutego. Radca legacyjny Teodor Bernhardi, autor „Historji Rosji" i Polityki „Europy", oraz dzieła p. t. „Fryderyk wielki jako wódz," zmarł wczoraj w 85. roku życia.

Wiedeń 15. lutego. Większość parlamentarna [illegible] jako kandydatów do podkomitetu komisji [illegible] Lienbacher, A. Liechtenstein, Trojana, [illegible] Madeyskiego i Riegera. [illegible]

Wiedeń 15. lutego. Antysemici odbyli [illegible] posiedzenie, na którem sformułowano oświadczenie wystąpienia z Klubu. Oświadczenie to przesłane będzie dziennikom w formie komunikatu o zajściach w Klubie niemieckim.

Wiedeń 15. lutego. Taaffe oświadczył deputacji włościan z Czech, że nastąpi prawdopodobnie jednoczesne prowizorjum ugodowe.

Wiedeń 15. lutego. Przedłożenia kredytowe na pospolite ruszenie wniesione zostaną jutro w Parlamencie wiedeńskim i Sejmie węgierskim.

Rzym 15. lutego. W ostatnich czasach odkryto rewolucyjne agitacje na Korsyce. Ulotnemi pismami nawołują nieznani agitatorowie ludność do zbrojnego powstania. Domyślają się, że głową spisku jest niejaki Leandri, który na czele 300 ludzi liczącej bandy rozbija w lasach tamtejszych.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 14. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	195 —	200 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	208 50	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 76	102 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	49 —	53 —
„ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka „ 1883 4½% w. a.	95 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 04
Dukat cesarski	5 97	6 09
Napoleondor	10 08	10 10
Półimperiał	10 38	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	62 45	63 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 50
„ węgierskie banku kredytowego	279 —	278 50
„ Banku anglo-austrjackiego	102 50	103 25
„ Unionbanku	202 25	203 50
„ kolei Karola Ludwika	198 —	197 —
„ kolei północnej	232 —	232 —
„ kolei południowej (Lombardy)	89 50	90 —
„ kolei państwowej	177 —	177 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	237 —	238 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	210 —	210 —
Losy komunalne wiedeńskie	157 50	159 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	121 —	121 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	— —	— —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe)	104 —	104 50
Losy regulacji Cisy	150 25	150 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	119 50	117 50
Renta węgierska złota 4 proc.	220 50	225 —
Akcje Bankvereinu	96 10	96 50
Rosyjski rubel papierowy	94 75	95 —
Losy premjowane węgierskie	1 14	1 14
Akcje kredytowe	116 50	116 50
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	270 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Rubel papierowy	10 13	10 13
	— —	— —

Berlin, dnia 14. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	1 81	1 81
Akcje austrjackie kredytowe	443 —	443 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	159 —	159 15
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	54 50

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczane 1074 5—0

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej. 1078 17—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Dra JASIŃSKIEGO

rozprawa

„Śmierć nagła w szkole"

jest już do nabycia.

Cena 20 ct.

Rozprawa ta zajmuje się ową tragedją, której widownią była przed trzema laty pewna szkoła ludowa, a bohaterką mimowolną pewna uczennica młoda. 1151 1—10

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 1136 2—0

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera etc.; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i we wszystkich aptekach. 506 15—0

Uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do butów,

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

CZERNIDŁO (szwarc) i LAKIER

czarny do butów.

APRETURA

do konserwowania skóry.

TRAN RYBI DO SKÓR.

TŁUSZCZ DO BRONI.

PODESZWY

konopne, filcowe i korkowe.

PŁASZCZE GUMOWE NIEPRZEMAKALNE

po najtańszych cenach.

Poleca:

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, l. 13, ul. Karola Ludwika

w lokalnościach (niegdyś cukierni Rotlendera).

Specjalny handel do użytku gospodarskiego. 1073

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie

wyszedł tom pierwszy

„BIBLIOTEKI RODZINNEJ"

i zawiera:

„Chwile natchnienia młodej osoby!"

przez Karola Saint-Foi. — Cena 75 ct, z przesyłką 80 ct. Tom drugi wyjdzie w Lutym i obejmie bardzo piękną i zajmującą powieść p. t.:

„Gospoda pod Aniołem Stróżem" p. de Segur. 1145 2—2

Dla artystów malarzy!

- Farby olejne i akwarelowe w tubach, muszlach, laseczkach i guzikach.
- Płótno malarskie we wszystkich szerokościach i gatunkach.
- Sztalugi ukośne i prostopadłe.
- „ stołowe.
- Palety z drzewa orzechowego i gruszkowego.
- Palety porcelanowe i blaszane.
- Muszle do rozcierania farb.
- Szpachtle stalowe.
- Konewczki blaszane. 1091 6—0
- Laski do opierania się.
- Kasetki kompletne z farbami.
- Penzle okrągłe i płaskie.
- Środki do retuszowania, oleje i werniksy.
- Kasetki kompletne do robót piłeczkowych.

Poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Cenniki dla każdego gratis i franco.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od ***zaflegmienia i żółci,*** **które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw:** ***zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.***

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wiewiórskiego, dawniej Nahlika, Krzyżanowskiego. 504

NIEZAWODNE ŚRODKI!

we wszelkich chorobach

zębów, dziąseł i ust.

- **Woda Bottota** do ust, flakon **40** ct., **1** złr.
- **Woda salicylowa** do ust, flakon **50** ct.
- **Essencja** z kwiatów pomarańczowych zmięszana z wodą, używa się do płukania ust, pozostawia przyjemny smak i zapach, flakon **50** ct.
- **Proszek** salicylowy, cena pudełka **20, 30** ct.
- **Proszek** roślinny do zębów, cena pudełka **20, 30** ct.
- **Kreda** szlamowana z zapachem miętowym, cena pudełka **20** ct
- **Essencja** miętowa, cena flakonu **50** ct. 1109 4—0
- **Pasta** roślinno-aromatyczna, przewyższająca swą dobrocią pasty Boutenarda, cena **30** ct.
- **Szczoteczki** do zębów, **25, 40** ct.

Jedynie prawdziwe w laboratorjum chemicznem

A. POKORNEGO

(przedtem W. JEFY)

we Lwowie, Wałowa l. 15.

WINA

najlepsze i najtańsze

węgierskie i austrjackie

flaszka od 40 ct.

Piwo Pilzneńskie z browaru Akcyjnego

na beczki, Ltr i flaszki Ltr 34, flaszka ½ Ltr. 17 ct.

Porter angielski musujący

1/1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.

poleca handel

Towarów korzennych i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO,

1141 róg Chorążczyzny, l. 6. 2—0

Niezapalną, podwójnie rafinowaną

NAFTĘ

poleca P. T. Publiczności

KAROL KLIMOWICZ

w sześciu nowo-urządzonych handlach przy placu Bernardyńskim l. 11, ulicy Halickiej l. 46,
„ Wekslarskiej (Kapitulnej) l. 5,
„ Dominikańskiej l. 5,
„ Jagiellońskiej l. 11,
„ Akademickiej l. 18. 1132 4—0

Jeden litr salonowej 22 ct.,
„ „ białej Nr. 1, 20 ct.,
„ „ żółtawej Nr. 2, 18 ct.

Z powodu różnych nadużyć zmuszony jestem dziesięcio-litrowe blaszanki plombą zaopatrywać, która z jednej strony mą firmą, z drugiej zaś gatunkiem nafty t. j. 0, 1 lub 2 jest oznaczoną. *Za nieoplombowane naczynia nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności.*

Telefon Nr. 52.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem:



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincji:

4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.

franco. 1103 4 0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Starsz. lekarza sztab. Dra Müllera.

Injekcja z Miraculo

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bólu każdy upływ z rury pęcherzowej, trypra (biały upływ) w kilku dniach, nawet w wypadkach zastarzałych, bez złych następstw. — Cena 1 zł. 60 ct., pocztą 25 ct. więcej

Osłabieni

wskutek częstych grzechów miłości, onanji (samogwałtu), wstrząśnienia nerw i osłabienia siłę męzką itp. zostaną radykalnie wyleczeni wkrótkim czasie sławnymi w całym świecie starsz. lekarza sztabow. dra **Müllera** preparatami z Miraculo, pod gwarancją. Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wyłączny wyrób i główny skład w aptece pod św. Grzegorzem Wiedeń V., Wimmergasse 33, dokąd też wszystkie pisemne zamówienia stosować należy. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 677 3—3 a

---

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1153 1—0

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą.

We *Lwowie* **skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.**

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Ustawa o pospolitem ruszeniu

wyszła już 1150 1—3

Nakładem Księgarni Polskiej L. K. Bartoszewiczowej

we Lwowie.

Cena 40 cnt., z przesyłką pocztową 45 cnt.



Ordery kotyljonowe

usortowane w dowolnych okazałych sortymentach, w których każda sztuka ozdobiona jest brylantową krepą itd. jeden sortyment zawiera

50 sztuk

Nr. 0.	I.	II.	III.	IV.	V. nadzw. okazałe	VI.	VII.	X.	XII.
Zł. 1.	1½	2.	2½	3.	4.	5.	6½.	10.	15.

50 orderów wytłaczanych 40, 50, 75 ct., zł. 1, 1·50. Wspaniałe ordery krepowe 50 sztuk zł. 1, 1·25, 1·50, zł. 2, 2·50. Ordery z krepy brylantowej 50 sztuk usortowanych razem z komicznemi, zł 3·50, 4, 5, 6, bardzo wspaniałe zł. 8 i 10. Metalowe ordery, pozłacane 25 sztuk 40 50 ct., i 1 złr., emaljowane 25 sztuk, zł. 1, 1·50, 2, 5, 50 sztuk sortowane zł. 2, 3, 4, 5.

Komiczne tury kotyljonowe

które aranżować można bez pomocy tancmistrza, od tury 30, 50, 75 ct., zł. 1, 1.50, 2, 3, efektowne tury zł. 4. 5, 6 do 10.

Kotyljonowe atłasowe masze

50 sztuk zł. 1·25, 1·50, 2, 2·50 i piękne kotyljonowe bukiety, 25 sztuk perfumowanych zł. 1·25, 1·75; bukiety z manszetami 25 sztuk zł. 2·50, 3, 4; odznaki komitetowe od sztuki 5, 8, 10, 15, 20 ct., ekstra gatunek 25, 30 i 50 ct.

Porządki tańców

za 100 sztuk zł 2·50, 3, 4, eleganckie zł. 5, 6, bardzo eleganckie zł. 12, 15, 18. Piękna nowość w podarkach pań dla wojskowych, stowarzyszeń i cywilnych, z materji, atłasu, bronzowego niklu, pluszu etc. 100 sztuk złr, 16, 20, 25, 30, 40, 50, 65. Odznaki komitetowe od najprostszych do najpiękniejszych, nadto ze specjalnemi oznakami stowarzyszeń dla wszelkich rodzajów sportu myśliwskiego, gimnastycznego, śpiewackiego, strzeleckiego i Weteranów etc. Wielka Tombola z 63 sztuk złożona. z głównemi i mniejszemi wygranemi, zł. 15, 80 z opakowaniem. Loteryjne artykuły, 50 sztuk zł. 3, 5, 6, 8. Oryginalne karykatury i charakterystyczne maski wiernie wykonane, a 35, 50, 75 ct. i wyżej. II. gatunek a 8, 10, 30 ct etc. Maski zwierząt w najdelikatniejszem naturalnem wykonaniu, sztuka 40 ct.

Słynny kwartet zwierzęcy razem z dyrygentem (gotów do użytku) zł. 2·50. Nuty do niego zł. 2.5 .

Komiczne nakrycia na głowę 10 sztuk sorty	00	0	I	II	III	IV
	40	50.	75 ct.	1 zł.	1.50	2.00

Głowy olbrzymów, sięgające do ramion. sztuka 2·75, 3, 3·50. Dla efektownego oświetlenia kotyljonu, tak zw. elektryczne światło (drut magnezjowy). podwójnie silne, metr 25 ct.

Odznaki arlekińskie 10 sztuk 40 ct. 1, 2. 3 zł. Maski 10 sztuk asortowanych, między niemi maski charakterystyczne zł. 1, 1·50, 2, 3. — Larwy aksamitne po 8, 10, 15 do 60 ct. — Kulki śniegowe 100 sztuk zł. 5. — Wybuchające bombony z komicznemi ubraniami (czapki, zwierzęta) od tuzina 50. 60 ct, zł. 1. 1·50, 2·50. najpiękniejsze zł. 6 i 8. oprócz tego tamboryny, kastaniety. diademy i korony dla królowej, sierpy, kije pasterskie, brody, wachlarze, ordery dekoracyjne, chorągwie, lampjony i wszystkie inne artykuły dla balów, wieczorków arlekińskich etc. Komiczne instrumenta muzyczne 6 szt. rozmaitej formy zł. 1, 1.50 i większe 2.50.

Towarzystwom, korporacjom i odsprzedającey udziela się rabatu.

Rozsyłka za zaliczką

Tylko u **Edwarda Witte**

w Wiedniu, Magdalenenstrasse 16, obok teatru a. d. Wien.

Adres dla telegraficznych zamówień: Edward Witte, Wien. Illustrowany cennik przedmiotów żartobliwych, przedmiotów dla tomboli, larw i tur kotyljonowych rozsyła się gratis i ofrankowany. 738 4—0

SCHERINGA ESENCJA PEPSINY

(płynu ułatwiającego trawienie), według

Dr. Oskara Liebreicha,

profesora nauki o środkach lekarskich w uniwersytecie berlińskim.

Według spostrzeżeń panów profesorów Dr. **Panum** i Dr. **Hager,** najskuteczniejszy ze wszystkich preparatów pepsiny w chorobliwym stanie żołądka (nazwanym zwykle „słabym lub zepsutym żołądkiem"), jako medycznie wypróbowany, jest do zalecenia.

Należy zwracać uwagę na to, aby flaszki zaopatrzone były w markę ochronną jedynej fabryki

SCHERING'S GRÜNE, Apotheke in Berlin,

Chausseestrasse, 19.

Otrzymać można we Lwowie w aptekach **Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Antoniego Sklepińskiego.**

Cena 1 złr. 25 cnt. w. a. 580 3—0

NA KARNAWAŁ

NOWOSCI

Klaki rypsowe jedwabne,

Klaki atłasowe.

KOSZULE FRAKOWE

tylko z dwiema spinkami, jedyne w Paryżu i Wiedniu przyjęte.

Stosowne **SPINKI** francuskie,

CHUSTKI do fraka, RĘKAWICZKI wytamburowane, KRAWATKI,

MAGAZYN A'LA VILLE DE PARIS

PLAC HALICKI 2.

1061 16—0 *Gabryel Stark.*

! NOWE !

Największym wynalazkiem dla haftu

jest

Patentowany Aparat do haftu

przystosowujący się natychmiast do każdej maszyny do szycia.

haftuje piękniej i 6-kroć prędzej,

niż najbieglejsza hafciarka na

płótnie, chiffonie, jedwabiu, pluszu, skórze, tiulu i tym podobnych materjałach.

Dla rodzin i hafciarek niezbędne.

Cena 20 zl. Rozsyłka tylko za zaliczką.

Skład główny i rozsyłka 733 4—0

Amalienstrasse Nr. 4, Wien.

! Praktyczne ! **! Sensacyjne !**

! Patent. przyrząd do haftowania !

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II. piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego, Halicka 8.

Poszukuje się dzierżawy niewielkiego folwarku, dobrej gleby z zdrowym budynkiem mieszkalnym — blisko kolei. Z. Z. poste restante Zagórzany.

Leśniczy samoistny, z kilkuletnią praktyką w górach i na równinie, obznajomiony z miernictwem i czynnością przełożonego obszarów dworskich, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Swiechowski w Szlachcińcach poczta Tarnopol.

Leśniczy z dobremi świadectwami, z kilkonastoletnią praktyką, poszukuje posady. Bliższe szczegóły u pana Jana Zwierzyńskiego w Woli chlipelskiej poczta Krokienice.

Ekonom, kawaler, pracowity i pilny, posiadający chlubne rekomendacje z renomowanych gospodarstw, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: Ekonom 7386 post. rest. Lwów.

Korespondencja prywatna.

Droga T...! dziwi mię tak długie milczenie twoje, jeżeli kochasz, napisz kilka słów pod lit. M. w Tarnorudzie.

Do Mich..... Serdeczne dzięki za odpowiedź. Listów żadnych nie było, nic nie wiem. Widzenie jest możliwe, podaj adres listownie, a zobaczysz wkrótce T....

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.